X

DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 223. Niedziela, 26 Września 8 Października 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

Z powodu rozpoczętego kwartału 4-tego i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa d. 25 Września (7 Października).

Warszawski Ober-Policmajster. — JW. Namiestnik Królestwa, w skutek przedstawienia mojego zezwolić raczył: ażeby z d. 1 (13) Października r. b., telegraf policyjny dla użytku osób prywatnych otworzony został, za opłatą od depeszy każdej podług zatwierdzonej taryfy. Podając o tem do wiadomości publicznej uprzedzam zarazem, iż wydałem odpowiednie rozporządzenie, iżby z d. 1 (13) b. m., osoby pragnące oddać depeszę na stację telegrafu policyjnego, o każdej porze dnia, a zaopatrzone w stosowne bilety i w porze nocnej wpuszczane były. Stosownie do decyzji Namiestnika Królestwa, depesze mogą być podawane tak w ruskim jak i w polskim języku; warunki co do przyjmowania depesz i taryfa opłat w następstwie ogłoszone będą. — Warszawa, d. 23 Września (5 Października) 1865 r. — Świty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Jenerał Major, baron *Frederyks.*

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zawiadamia, że odpowiednio do § 44 Ustawy, włożenie do koła 25,000 numerów Akcij Serji IV od N. 62501 do N. 87500 odbędzie się w dniach od 11 (23) do 15 (24) Października r. b. o godzinie 10 przed południem, zaś losowanie publiczne umorzyć się mających Akcij, w liczbie sztuk 577 nastąpi dnia 18 (30) Października r. b. o godzinie 10 rano w Sali Posiedzeń Dworca Stacji Głównej w obec p. Komisarza Rządowego Dróg Żelaznych. Wypłata wylosowanych w tem ciągnieniu akcij w wysokości po rs. 100, wyraźnie po rubli sr. sto za każdą, oraz wymiana ich na Akcje pożytkowe, nastąpi razem z wypłatą dywidendy za rok 1865 w Lipcu roku nastąpionego 1866;—o czem interesowani w swoim czasie będą zawiadomieni.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Zelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. — Piąte losowanie obligacij Towarzystwa pięćset frankowych odbędzie się w Warszawie publicznie w Sali Posiedzeń Dworca Stacji Głównej w dniu 18 (30) Października r. b. o godzinie 11 rano. Numera Obligacij wylosowanych, oraz miejsca i firmy, gdzie realizacja tychże Obligacij po cenie imiennej od 2 Stycznia 1866 roku nastąpi, w swoim czasie ogłoszone będą.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej zawiadamia, że odpowiednio § 45 Ustawy, drugie publiczne losowanie umorzyć się mających Akcij w liczbie sztuk 61 sturublowych Serji I i 49 pięćset-rublowych Serji II, będzie miało miejsce dnia 18 (30) Października r. b. o godzinie 2½ po południu w Sali Posiedzeń Dworca Stacji Głównej, w obec p. Komisarza Rządowego Dróg Żelaznych. Wylosowane Akcje spłacane będą odpowiednio Ustawie w wysokości nominalnej przy najbliższej opłacie procentu. Obok tej spłaty w miejsce wylosowanych Akcij, wydane będą Akcje pożytkowe. Lista numerów Akcij wylosowanych, jak niemniej Kasy i termina, w których takowe realizowane będą, w czasie właściwym do wiadomości publicznej podane zostaną.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 25 Września (7 Października.)

Cesarz Napoleon miał przybyć do Saint-Cloud z Biaritz, według jednych w sobotę, według dru-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

BŁĘDNI RYCERZE

powieść

przez W. O.

et quorum pars parva fui.

Na Podwalu.

W nocy 10 maja 1860 r., w jednej z ubogich szynków czy kawiarni na Podwalu, siedział za stołem dwudziestoletni młodzieniec. Twarz jego blada, zamyślona, z wiecznym uśmiechem szyderstwa, z oczyma zamglonemi, zanadto była znaną pod owe czasy w Warszawie, abym ją miał szczegółowie rysować. — Młodzieniec ten, zwany powszechnie Attykusem, bywał wszędzie: na Czwartkach na ulicy Daniłowiczowskiej i u hrabiego Piotra, i w biurach redakcyjnych i we wszystkich kawiarniach. Wszyscy go znali z widzenia, każdy się obawiał, choć z przyjemnością słuchał jego wykrzywionych warjackich paradoksów, lecz nikt niewiedział z kąd pochodzi, kto go rodzi, czy ma klejnot szlachecki, lub majątek. Attykus miał zawsze pieniądze, od czasu do czasu wydawał swoje pieśni lub prozę, poczem znikał jak kamień w wodzie i kiedy już go zaczynano zapominać, wówczas wynurzał się znów na powierzchnię z nienacka, jak teatralne widzidło.

Letnią porą 1859, Attykus znikł z Warszawy na czas dłuższy jak zwykle. Szukano go długo, pytano się jeszcze dłużej, lecz na próżno; jeden tylko malarz Szyrma, przypadkiem po dwumiesięcznym zniknieniu naszego bohatera, spotkał się z nim na dawnym cmentarzu, który dziś służy za ogród spacerowy chorym ewangielickiego szpitala.

Pod pomnikiem lokaja, który ocalił życie Stanisławowi Augustowi, Attykus siedział w czerwonym szlafroku (doktór Müller pozwalał mu na tę fantazję) w czerwonych butach i fezie na głowie. Obok niego stał starzec wybladły, chudy, o błędnem spojrzeniu, który pocierając kamień o kamień rozmawiał z nim po niemiecku. Starzec był to dawny doktor obłąkany, któremu żona mózg i serce wywiozła za granicę, uciekając z jednym z wypiżmowanych kawalerów od Lours'a, Warjat ten spokojny pamiętał przeszłość, w przeszłości był przytomnym, od chwili tylko ucieczki jego żony, pamięć jego zacierała się jak litery na wydmie. Drugim charakterem jego obłąkania, była manja uważania ludzi za warjatów — z natury więc rzeczy, traktował on Attykusa jako swego pacjenta.

W tej chwili właśnie nieszęsliwy doktór badał Attykusa, który mu na wszystkie pytania odpowiadał jak przed samym sobą, wiedząc, że towarzysz jego za kilka minut zapomnie o wszystkiem.

— Gdzieś się urodził mówił doktór trzymając go za puls.

— Na krańcach augustowskiej gubernji, w drewnianej chałupie, nad brzegiem bagnistej rzeki.

— Usposobiony do majaczeń i chorób mózgowych; a czem był twój ojciec?

Żydzi go zwali konsyljarzem, a szlachta cyrulikiem.

— Ród ten wydaje Gilblasów awanturników — a matka?

— Matka, prawiła mi przy kominie o sztyletach, zawiedzionych miłościach, zdradzieckich kochankach, i o tem że byłbym paniczem szlacheckim, gdyby ojciec mój nie wyrwał jej zęba, co sprawiło, że poszła za sercem, a pana opuściła. Jam słuchał i korzystał z uniesień mojej matki, gdyż zściągałem z komina co mogłem, i często bardzo, warząchew miejsce sztyletu zastępująca, spadała mi twardo na wychudłe plecy.

— Przy rozprzężeniu nerwowem, instynkt zachowawczy, instynkt grabieży i rabunku, którego nawet święte uczucia zwyciężyć nie mogą — a gdzieżeś się kształcił?...

— W szkółce elementarnej, odrzekł Attykus z mimowolnym drżeniem; religji i rachunków niemogłem pojąć, być może, że z czasem byłbym się wykształcił gdyby nie katastrofa, która przecięła mi dalszy ciąg edukacyjny. Przypadkiem bowiem dostały mi się w ręce śpiewy historyczne Niemcewicza. Naśladując Chrobrego, tyczką chciałem zdobyć złotę bramę, ale zamiast Kijowa zgruchotałem okno, za co zdobyłem takie kije, żem drapnął do lasu, ze stateczną myślą powieszenia się. Głodny, obity, stanąłem o zmierzchu pod drzewem; zacząłem upatrywać odpowiedniego sęka. W miejsce gałęzi postrzegłem gruszki, które machinalnie zacząłem obijać i gryść na podróż do Plutusa, i co doktór powiesz, choć były twarde a cierpkie, myśl mi jednak nasunęły, że zawsze są lepsze aniżeli piasek co się po śmierci sypie do ust...

gich w przyszły poniedziałek; w każdym jednak razie będzie się znajdował parę dni w Biarritz, podczas pobytu tam p. Bismarcka, który miał stanąć w tym kąpielnym miejscu we środę.

Niektóre znaczniejsze dzienniki włoskie, jak *Perseveranza*, *Nazione*, usiłują postawić kwestję wenecką na porządku dziennym; dzienniki te żądają, nie wojny z Austrją, ale przygotowań do niej; rząd włoski podobno zachęca te dążenia. Taki kierunek objaśnia się zbliżającemi się wyborami we Włoszech i niebezpieczeństwem zaczepienia kwestji rzymskiej; ponieważ kandydaci na deputowanych nie mogą pominąć milczeniem dwóch najważniejszych dla królestwa włoskiego kwestij: rzymskiej i weneckiej, i ponieważ pierwsza z nich jest zbyt drażliwą, dla tego, aby od niej odwrócić uwagę, z tym większym zapałem zwracają się ku drugiej. Wątpić jednak można aby kto we Włoszech myślał o wojnie z Austrją, gdyż stosunki tej ostatniej z dworem paryzkim nie są znów tego rodzaju, aby Włochy mogły w razie takiej wojny, z pewnością liczyć na pomoc Francji.

W usunięciu się p. Bacha od posady ambasadora w Rzymie, niektóre dzienniki upatrują wskazówkę zwrotu usposobień stolicy apostolskiej względem Włoch, dyplomata bowiem austrjacki, znany przeciwnik pojednania Rzymu z Florencją, nie mógł pozostać na swem stanowisku, widząc zwycięztwo polityki przeciwko której ciągle walczył. Ostatnia alokucja papiezka, wymierzona pośrednio przeciw Francji i Włochom, nie świadczy wcale o pojednawczem usposobieniu dworu rzymskiego, i dla tego daleko prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, iż p. Bach podał się do dymisji, z powodu iż oddawna należał do obozu zupełnie przeciwnego obecnemu gabinetowi.

Do *La Fr.* piszą z Flensburga, że w całym północnym Szlezwigu podpisują adresa do króla pruskiego, z żądaniem wykupienia części duńskiej tego księstwa, za taką samą sumę, stosunkowo do liczby mieszkańców, jaką Prusy zapłaciły Austrji za ustąpienie Lauenburgu. „Fakt „ten," powiada *La Fr.*, „charakteryzuje stan u„mysłów w Szlezwigu i dziwny rezultat spra„wiony w księstwach przez politykę dwóch wiel„kich mocarstw niemieckich."— Feldmarszałek porucznik Gablenz, namiestnik austrjacki w Holsztynji, jak telegrafują z Kiel, tak samo jak gubernator Szlezwigu jen. Manteuffel, przyjmował urzędników i miał do nich mowę, z tą wszelako różnicą, iż wcale nie dotknął kwestij politycznych, i tylko zalecał swym podwładnym, przedewszystkiem spiesznie załatwiać interesa.

Prasa angielska zajmuje się teraz głównie dwoma kwestjami polityki zewnętrznej, a mianowicie postępowaniem Austrji i Prus względem Danji i księstw nadelbańskich i zawikłaniem z powodu pożyczki skonfederowanych. *Times* i inne dzienniki, zarzucają dwom wielkim mocarstwom niemieckim, że rozpocząwszy walkę dla Niemiec, i pozorując ją egzekucją związkową, zabrały dla siebie wyłącznie zdobycz. Zdania te, nieraz były wyrażone przez prasę angielską, lecz teraz ponowiły się z powodu pogłosek o zbliżeniu się pomiędzy Francją a Prusami, mającem być następstwem podróży p. Bismarcka do Francji. W Anglji zawsze uczuwają nieufność względem Francji i opinja publiczna przy lada sposobności widzi widmo przymierza, groźnego dla pokoju Europy.—Drugi przedmiot zajęcia dla dzienników, stanowią listy p. Sewarda w przedmiocie pożyczki skonfederowanych i własności bawełny; w ogóle przyznają rządowi washingtońskiemu prawo nieuznawania pożyczki skonfederowanych i nie dziwią się jego domaganiu się bawełny, będącej w posiadaniu ajentów południowych Stanów; lecz ponieważ bawełna ta oddaną została w zastaw, przeto rząd washingtoński powinienby zwrócić zaliczkę na nią udzieloną, jak to rozstrzygnął, w świeżym procesie, wice-kanclerz. To też stanowi punkt sporny, dla załatwienia którego Anglja proponuje sąd polubowny. Co do pożyczki, zapewne żaden krok urzędowy nie będzie uczyniony ze strony Anglji dla zabezpieczenia jej zwrotu, chociaż na liście wierzycieli, ogłoszonej przez dzienniki amerykańskie, znajdują się najznakomitsze osobistości Anglji, a pomiędzy innemi główny redaktor *Timesa*, właściciel *M. Posta*, niektórzy członkowie parlamentu, a nawet i kanclerz skarbowy p. Gladstone. Jeżeli ta lista jest prawdziwą, smutne by to było objaśnienie sympatji niektórych dzienników i mężów stanu, dla sprawy skonfederowanych.

Według ostatnich wiadomości z Ameryki, rząd wezwał wszystkich mieszkańców mających jakie pretensje do rządów zagranicznych od lutego 1853, aby złożyli dowody usprawiedliwiające te pretensje. Konwent nowojorski pochwalił politykę p. Johnsona. Konwent demokratyczny stanu Wiskonsin, także się oświadczył za tą polityką, lecz przeciw przypuszczeniu murzynów do głosowania i przeciw zawieszeniu prawa *habeas corpus*. Konwent stanu Alabama, zatwierdziwszy główne punkta konstytucji, zwrócił się z prośbą do prezydenta Johnsona o ułaskawienie Jeffersona Davisa i udzielenie ogólnej amnestji. Rząd wstrzymał konfiskaty w Wirginji. Prezydent Johnson, przed otwarciem kongresu, ma zwiedzić Wilmington, Charleston i Savannah.

Zwracamy uwagę czytelników, na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Paryża i Florencji.— Dziś zaczynamy druk w fejletonie powieści pod tytułem *Błędni Rycerze*, p. W. O.

---

* JW. Hrabina Berg, małżonka Namiestnika Królestwa, wczoraj raczyła wyjechać za granicę.

* (Pobyt Najjaśniejszego Państwa w Moskwie). *Moskwa, 21 września.* Ich Cesarskie Moście, wraz z dostojnemi dziećmi, raczyły powrócić szczęśliwie do Moskwy z klasztoru Siergiejewskiego, wczoraj, o godzinie 8 wieczorem; a dziś, o 8 z rana, Ich Cesarskie Moście znajdowały się na mszy w cerkwi pałacowej Narodzenia Matki Boskiej.

* (Kwestja służących). Niedawno *Tygodnik Mód*, a w przedostatniej *Mozajce*, „Bazar", podjęli kwestję służących, wyrzekając nad ogólnem a coraz bardziej wzrastającem zepsuciem tej klasy. Każde z tych pism szukało źródeł tego zepsucia, bądź w braku moralności, bądź w niedostatku oświaty sług, i każde z nich proponowało środki zaradzenia złemu. *Bazar*, a raczej jego „mozajka", przytoczywszy zdanie jednej z korespondentek swoich, odzywającej się w tej materji, a projektującej urządzenie szkoły dla służących, zdecydowała wreszcie, że dopiero przyszłe pokolenie służących, wsparte oświatą, przy rozszerzeniu elementarnej edukacji, może stać się lepszem i moralniejszem—dzisiejsze zaś, radzi umoralniać dobrym przykładem i pilnym nadzorem jedynie. *Tygodnik Mód* widzi jedyny ratunek w nadaniu większej uroczystości zacnej myśli ś. p. Zacharkiewicza, który z zapisanego kapitału przeznaczył premja dla sług długo i wiernie w jednym domu służących. Rozwijając dalej tę myśl, *Tygodnik Mód* wnioskuje, ażeby opodatkować domy utrzymujące sługi, a sumę z tego otrzymaną oddać do rozporządzenia warszawskiego towarzystwa dobroczynności, które corocznie wyznaczałoby z niej premja dla odznaczających się gorliwością i dobrem prowadzeniem domowników. Pomysł *Tygodnika* jednostronnie przynajmniej, dobrze wygląda i być może, iż w części przynajmniej, oddziałaćby korzystnie na dotychczasowe niedbalstwo i obojętność sług naszych; mniemamy jednak, iż nie zdołałby nigdy sprawić radykalnej reformy w obyczajach i usposobieniu tej klasy. Jeden z właścicieli domów w Warszawie, próbował był już podobnego środka, chcąc albowiem utrzymać swoją posesję w czystości, oznaczył premja dla tych służących lokatorów, które w ciągu roku utrzymają schody, kuchnie i podwórze w porządku. Z początku, nowość ta podobała się paniom kucharkom i pomywaczkom; schody w posesji

---

— Myśl rzeczywiście piękna, prawdziwie filozoficzna, rzekł z cicha doktór, obmacywając głowę Attykusa, dziwna rzecz co za niezgoda w tym mózgu — a cóżeś później zrobił?

— Noc była ciepła, w mchu się przespałem, poczem przypominałem sobie rozmowy mego ojca z sekretarzem magistratu, o świecie, o polityce, o turkach i o francuzach; myśl moja rozbierała nędze domowe, strachy nocne, kiedy rodzic pijany wracał do domu. Rozmyślania te doprowadziły mię do opuszczenia domu rodzicielskiego raz na zawsze. Z razu płakałem po matce, bo to była dobra ubożuchna kobieta; płakałem także i za siostrą co już na cmentarzu spoczywa, ale zwolna łzy z oczu mi oschły, myśl zrobienia fortuny, zobaczenia świata, pocieszyły mię; kiedy nad ranem przechodziłem w dwunastym roku życia pruską granicę, tom był wesół jak nigdy. Wieczorem stanąłem w Ełku, głód mi dokuczał tak bardzo, żem wstąpił do sklepu, z prośbą o kawałek chleba. Kupiec człowiek dobrego serca, nakarmił mię i przyjął za chłopca do terminu. Tu zacząłem się dopiero kształcić w niemieckim języku, tu dopiero z rozpraw subjektów i gości pijących, dowiedziałem się co to jest religja, demokracja, arystokracja, socjalizm i t. d. Z kolei w przeciągu pierwszego roku byłem wszystkiem, lecz że prowizor jeden był czerwony, drugi biały, a podoficer żandarmów autokrata z natury, każdy mię popychał lub szczypał za uszy jak tylko od jego odchodziłem opinji, więc opuściłem wszystkie ograniczając się na zasadzie Panglosa: wszystko chwalić a swego zdania niemieć lub nie wyjawiać. Attykus chciał dalej mówić lecz w tej chwili nadszedł Szyrma z wykrzykiem: jak się masz?—Gdzieżeś bywał?

— Chory jestem.

— Od dawna?

— Od dwóch tygodni.

— A gdzieżeś był przed chorobą, gdyż już od trzech blisko miesięcy jak cię w Warszawie niewidziano.

— Włóczyłem się po świecie jak zwykle. Pamiętasz, jakeś mię ostani raz widział z trzema szlachcicami idącego do Francuza?

— Pamiętam,—więc to z niemi?

— A tak... Przy kieliszku wszczęła się rozmowa o polskiej przeszłości. Szlachta żałowała, że tak mało z niej śladów po kraju zostało. Ja mając już myśl przygotowaną, zacząłem jej dowodzić, że żale ich są nie słuszne, że przodkowie nasi żyją jeszcze w odwiecznych pomnikach i że jeżeli tylko chcą, to im ich pokażę nie w muzeach, lecz na gruncie w naturze. Szlachta zapalona, natchnięta pracami archeologów, którzy w ostatnich czasach tak starannie zasypywali nam mózgi pleśnią przeszłości, wzięła mię za słowo, domagając się ziszczenia obietnic. A jeżeli chcecie, odrzekłem na to, to jutro przygotujcie pieniądze i ruszymy w drogę. Nazajutrz rzeczywiście udaliśmy się ku Gdańskowi. Po drodze pokazywałem im krzyżackie mury za polskie, wynajdowałem a raczej tworzyłem legendy; w komandorji jakiej ukazując szlachcie leżącą w zielsku statuę niewiadomą czyją, powiedziałem, że to Jadwiga. Szlachta była oczarowana tak dalece, że kiedy wjeżdżała do Gdańska i kiedym jej powiedział, że popiersia przedstawiające cesarzów niemieckich są dłuta polskiego, na cześć hetmanów i królów polskich wzniesione, to zapał jej objawił się tak głośno, że niemcy zaczęli się obrażać. Kłótnia się wszczęła, następnie bójka i trzej moi rycerze, wzięci zostali do starożytnego ratusza, wystawionego również, jak im powiadałem na pociechę, przez naszych przodków.

Ja byłem kurjerem, więc niepotrzebowałem się troszczyć o los moich towarzyszów, z resztą byli to ludzie wszystko pobożni, więc powierzyłem ich opatrzności.

I cóż się z niemi stało?

Zaraz się dowiesz, szlachtę trzymano w wieży, gdyż się nie mogła legitymować, pasporta jej bowiem ja miałem, o czem zupełnie zapomniałem, i dopiero wtenczas mi to przyszło na myśl, kiedy w kilka dni po ich aresztowaniu poszedłem na ratusz,dowiedzieć się przez ciekawość o ich losie. Już byli wypuszczeni, gdyż odnieśli się do Makowskiego, który ich wyzwolił z kozy i pożyczył im jeszcze pieniędzy, na pszenicę z przyszłego roku. Lekki jak piórko poszedłem szukać ich śladu, jużem był obszedł wszystkie winiarnie, restauracje, piwnice i t. d., a szlachty ani widać. Nareszcie przypomniałem sobie, że w drodze mówiłem im o sławnym Dominikańskim podziemnym kościele, który heretyki niemcy na winiarnię zamienili. Czyby ich tam, pomyślałem sobie, pobożność nie zaprowadziła?

owego właściciela świeciły się od ustawicznego szorowania, kuchenki w lokalach były czyste, a śmietniki nawet, systematycznie były utrzymane—lecz wkrótce znudziło się tym paniom i pannom takie mozolne życie — i jedna za drugą, poczęły opuszczać się, wracając do tradycyjnego niechlujstwa—tak że nakoniec, przerażony rezultatem swej myśli zacny ów gospodarz, zawołał: „*oleum et operam perdidi*” i dał za wygranę wszelkim humanitarnym na tej drodze projektom! Jeżeli przeto pomysł poprawy sług za pomocą premjów, nie powiódł się w jednym tylko domu, jakże myślić można o powodzeniu jego w zastosowaniu ogólnem? U nas, według ścisłych obserwacij gospodyń doświadczonych, sługi dzielą się na dwie klasy: jedne (a tych jest nader mała liczba, niestety!) pracują chętnie, służą gorliwie i z postępem czasu wyrabiają w sobie życzliwość dla państwa, bez żadnego powodu, niczem nie nagradzane nawet;—drugie zaś, z których ogół się składa, nie dadzą się poprawić ani zachęcić niczem! Głupota ich bierze każdą oznakę łaskawości i dobroci państwa za chytrość lub podstęp, albo za oznakę bojaźni, a upór i wrodzona jakaś zatwardziałość, każą im na każdym kroku, czyhać na szkodę domów, którym pozornie tylko i pod protekcją „cyrkułu” służyć muszą. Obecnie, zepsucie klasy służebnej doszło do nadzwyczajnych rozmiarów. Przy końcu każdego kwartału, kucharki, młodsze, niańki i t. p. zmieniają służbę bez żadnego nawet powodu, z kaprysu jedynie—lub chcąc tym sposobem wyłudzić podwyższenie i tak już wygórowanej zapłaty. Każdy z prowadzących obszerniejsze gospodarstwo domowe wie, ile to zmartwień i kłopotów wynika z podobnej sług rumacji! Nie jeden podwyższa zasługi złej nawet słudze byleby tylko uniknąć włóczęgi po kantorach i nabycia nowej, częstokroć gorszej jeszcze! Trzeba i to dodać tutaj, że pospolicie panie i panny służebne, od niejakiegoś czasu, wydystyngowały się niezmiernie! Kucharki żądają osobnych pomywaczek i pomocnic do prania; młodsze nie chcą froterować posadzki ani czyścić obuwia, a już żadna z nich nie da sobie wspomnieć nawet, o wylewaniu czegoś z naczyń... co jednakże koniecznie przez kogoś wylanem być musi! Ztąd wypada, że nieszczęśliwe panie nasze, zmuszone są, oprócz zwykłej liczby sług, opłacać jeszcze miesięcznie brudną hałastrę bab-śmieciarek, które oprócz tego, powoli, przyswajają sobie przywilej żywienia się, niby resztkami ze stołu, kradnąc co się da, na wszystkie strony!

Co do nas, zapatrując się na tę chaotyczną kwestję i nie wierząc w poprawę ogółu sług, już zepsutych, przez wpływ jedynie moralnych środków ani premiów, zgadzamy się raczej, lecz w zasadzie jedynie, ze zdaniem *mozajki* „Bazaru,” wierząc iż kiedyś, przy bardzo rozszerzonej oświacie niższych warstw społecznych, nowe pokolenie sług lepszem i moralniejszem będzie; dla dzisiejszych zaś, pragnęlibyśmy przywrócenia dawniej istniejących, przy cyrkułach policji wykonawczej, kantorów, które trzymając ten rodzaj ludzi w należytym a niezbędnym rygorze, skuteczniej umiały podziałać na ich moralność— niż obecne, setkami istniejące kantory prywatne, które jedynie nowym a znacznym podatkiem obciążyły kieszenie mieszkańców, nie umiejąc za to poradzić sobie ze sługami, które nie boją się wcale tych bezsensowych instytucyj a spiskując często wraz z niemi, na szkodę państwa, przez perjodyczne zmiany służby, przy której zawsze kantorowi lub rajfurkom coś do kasy wpadnie!.. Doprawdy, z funduszów opłacanych co kwartał, tym niezliczonym kantorom i rajfurkom, uzbierałby się dostateczny fundusz na projektowany przez Tygodnik Mód kapitał, z którego Tow. Dobroczynności ma płacić premja na wzór ś. p. Zacharkiewicza!

* (**Koncert**) pod kierunkiem dyrektora opery St. Moniuszki, na rzecz dyrektora chóru pijarskiego p. Wacława Prochazki, odbędzie się, jak to już donieśliśmy, jutro w niedzielę, o godz. 1-ej z południa, w salach redutowych. Program tego koncertu jest następujący: *Część pierwsza:* Bajka, uwertura St. Moniuszki (na żądanie) wykona orkiestra; arja z opery Verdiego: Nabuchodonozor, pan Józef Prochazka; serenada i allegro giojoso na fortepjan z towarzyszeniem orkiestry, kompozycja Mendelssohna Bartholdy, p. Wąsowski; ubóstwienie,—piosnka z op. Rokiczana, St. Moniuszki, p. Filleborn. *Część druga:* uwertura Gustawa Roguskiego (poraz pierwszy), orkiestra; dumka Kazimierza Kratzera (poraz pierwszy), pan Köhler; duet z op. J. Masnodieri, p. Filleborn i Prochazka; Ranz des vaches Meyerbeera i piosnka St. Moniuszki, p. Majeranowska; sekstet z Łucji Donizettego, panna Kiecińska, panna Stankiewicz i pp. Cieślewski, J. Prochazka, Kozieradzki, Zakrzewski.

* (**Ochrona I-sza**) imienia ś. p. Janikowskiego Teofila, mieszcząca się dotychczas w domu przy ulicy Nowe-Miasto pod Nr. 323, przeniesioną została do gmachu warszawskiego towarzystwa dobroczynności (byłego klasztoru dominikańskiego).

* (**Targi warszawskie**). Średnie ceny żywności na targach warszawskich w dniu wczorajszym były następujące: *Co do nabiału:* masła świeżego funt zł. 2, solonego zł. 1 gr. 20, śmietany kwaśnej kwarta zł. 1 gr. 20, ser krowi gr. 25, twaróg gr. 12; jaj kopa zł. 5; *co do drobiu:* kurczę duże zł. 2, kurczę średnie zł. 1 gr. 10, gęś tuczona zł. 6 gr. 20, kaczka zł. 2 gr. 10, prosię średnie zł. 5, gołąb' gr. 20; *co do ogrodowizny:* wiązka buraków gr. 4, marchwi gr. 6, pietruszki gr. 24, kalafior gr. 6, pomidorów kopa zł. 4, kapusty zwyczajnej główka gr. 5, włoskiej gr. 10; zaczynają już zwozić kapustę włościanie dla sprzedaży takowej na kopy; w ogóle kapusta jest ładna i ścisła, główki średniej wielkości płacono za kopę zł. 5 gr. 15; ogórków już nie widać na targach, korniszonów koszyczek zł. 4, cebuli garniec gr. 24, kartofli garniec gr. 8; *co do ryb:* szczupaka funt zł. 2 gr. 10, lina zł. 2, karpia zł. 2, węgorza zł. 1 gr. 20; pora jesiotrów już przeminęła, co zarówno i o rakach powiedzieć można; *co do owoców:* śliwki tego roku nadzwyczaj obrodziły i rzadko która robaczywa, kwarta pięknych śliwek gr. 10, winogron krajowych funt zł. 1 gr. 15, zagranicznych mniej więcej taka sama cena, orzechów włoskich kopa gr. 20, laskowych kwarta gr. 18, gruszki i jabłka bardzo drogie, po kilka groszy sztuka, melony i arbuzy w miarę wielkości po zł. 4, 5, 6, grzybów bardzo mało się pokazuje, koszyczek zł. 4, grzybów suszonych wianek zł. 1 gr. 15, korzystniej kupować na wagę funt zł. 1 gr. 25, bedłki bardzo się obrodziły, kupka spora gr. 1, borówek garniec zł. 1 gr. 10.

* *Tygodnik Illustrowany* N. 315, wyszedł z druku i zawiera: Walenty Chłędowski (z drzeworytem.)—Kronika tygodniowa.—Przegląd muzyczny.—Druciarz z katarynką, poezja (z drzeworytem.)—Pamiętniki starającego się, powieść (ciąg dalszy z 4 drzeworytami.)—Przegląd polityki zagranicznej.—Trojan, poezja (dokończenie.)—Szkice z życia warszawskiego (z drzeworytem.)—Szachy.—Rebus.

* Wyszedł z druku Nr. 236 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: Ustępy z historji Rzymskiej, (z ryciną.)—Mitologja w obrazkach, podług Nathaniela Stawthorne przez Wacława Szymanowskiego (ciąg dalszy z drzeworytem rysunku Tegazzo.)—Dwie szkoły, opowiadanie historyczne z czasów Augusta III przez Jana Kantego Turskiego (z drzeworytem rysunku Sypniewskiego.)—Wiadomość o nowych książkach.—Straszliwa przygoda Elwinki w Krynolinie, (z 6 drzeworytami rysunku Pillatego.)

* *Wędrowiec* N. 144, z dnia 5 października 1865 r. mieści: Droga z Monachjum do Ratyzbony, ustęp z podróży p. Duruy (z drzeworytem.)—Tycyan Vecellro i Paweł Veronese (z portretem.)—Itaka (z drzeworytem.)—Ze sceny IV-ej I-go aktu Alfreda, poezja.—Pałac w Persepolu (z 2 drzeworytami.)—Black Cottage (dokończenie.)—Jaś i książka, poezja (z drzeworytem.)—Franciszek Liszt.—Kronika zagraniczna.—Charakterystyczne głowy (z 7 drzeworytami.)

* N. 14-y *Rodziny*, wyszedł z druku i zawiera: Wychowanie dzieci.—Krańcowi, powieść (dalszy ciąg przez Mścisława Kamińskiego.)—Korespondencja Rodziny z Paryża (dokończenie przez Zygmunta Gawareckiego.)—Teatr.—Przegląd tygodniowy.—Rozmaitości.

* Nr. 40 *Tygodnika mód*, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Serce i rozum Magdaleny, powieść (ciąg dalszy.)—Wspomnienia z moich podróży (ciąg dalszy.)—Kronika literacka.—Katedra Krakowska.—Śpiew nad kolebką.—Pogadanka tygodniowa.—O ubiorach.—Rozmaitości.—Desenie do haftu.

---

* (**Pobyt J. C. W. Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego w Charkowie**). Do *Mosk. Wied.* piszą z Charkowa, że 9-go września, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz starszy raczył przybyć do tego miasta z Połtawy i stanął u dowodzącego wojskami okręgu wojennego charkowskiego jenerała Brewern de la Gardi. Po obiedzie, Jego Cesarska Wysokość był na przedstawieniu w teatrze, a nazajutrz zwiedził miasto, stadninę krajową, o godzinie 11-ej znajdował się na nabożeństwie w katedrze, a o godzinie 2-ej, po śniadaniu, odbywszy przegląd dwóch pułków dragonów, przechodzących przez Charków, wyjechał do Czugujewa, a stamtąd do stadnin starobielskich. *(Rus. Inw.)*

* (**Order**). N. król pruski raczył udzielić adjutantowi ministra wojny pułkownikowi gwardji Brokowi, order korony królewskiej klasy 2-ej. Najjaśniejszy Pan zezwolił na przyjęcie i noszenie tego orderu. *(Rus. Inw.)*

* (**Dozorcy więzień**). Rada państwa, na wniosek ministrów wojny i spraw wewnętrznych, względem zastąpienia straży wojskowej w więzieniach przez wynajmowanych dozorców więziennych, uchwaliła: zwinąć warty wewnętrzne w więzieniach, a w miejscu ich ustanowić dla dozorowania więźni najemnych dozorców, przeznaczonych przez władzę cywilną; wykonanie zaś tego polecić władzom gubernjalnym, po zniesieniu się z wojskowemi.—Postanowienie to na dniu 13 kwietnia r. b. zapadłe, najwyżej zatwierdzone zostało. *(Rus. Inw.)*

* (**Cholera w Odesie**). Komitet sanitarny w Odesie podaje do wiadomości, że 4 września zachorowało na cholerynę i cholerę 9 osób; zmarło 3; a 5 września zachorowała 1, zmarło 6, w tej liczbie pięciu z dawniejszych chorych. Cholera pojawiła się w obwodzie kubańskim, w forcie konstantynowskim, dnia 28 lipca. Od tej daty do 12 sierpnia (v. s.), w ciągu dni 16, zachorowało 61 osób, wyzdrowiało 39, zmarło 17, pozostało chorych 5. W Kerczu, podług doniesienia miejscowej gazety z d. 22 sierpnia, było kilka wypadków cholery sporadycznej, a epidemji dotąd nie dostrzeżono. *(Rus Inw.)*

* (**Cholera w Wyższem-Wołoczku**) podług bliższych wiadomości, okazała się *sporadyczną*, spowodowaną przez miejscowe okoliczności pod względem hygienicznym; symptomata jej nie mają żadnych cech epidemicznej cholery azjatyckiej, a zatem nie masz obawy, zwłaszcza że podług urzędowych wiadomości, z 10 osób, które zachorowały, *żadna nie umarła.* *(Siew. Pocz.)*

---

* (**Henryk Schmitt**), literat polski, wrócił kilka dni temu z Paryża, gdzie bawił przeszło przez rok, do Lwowa. Był on skazany, za przekroczenia prasowe, na 1 rok więzienia, lecz cesarz go ułaskawił. *(Krak. Z.)*

* (**Teatr rusiński**) ze Lwowa, zostający pod kierunkiem p. Emila Baczyńskiego, bawi od 1-go września w Czerniowcach. Z liczby sztuk dawanych na teatrze czerniowieckim, niektóre wzięte z życia wiejskiego i urozmaicone tańcami i śpiewkami, dozna-

---

Tknięty tą myślą, ruszyłem do Dominikanów i co powiesz nie omyliłem się; rycerze moi siedzieli przy ogromnym oksefcie, przy nich siedziały trzy kasztelanki, a kelnery podawając im szampana tytułowali ich grafami. Zginęli pomyślałem. Żony ich nieszczęśliwe nie pojadą już do Ostendy, rozczulać się na kazaniach ojca Jełowickiego. Lecz co za powrót ich czeka?! Czułe małżonki, wydrą co najmniej oczy niewiernym; czyby ich nie uprzedzić? szepnął mi z cicha szatan—niech bowiem i jezuici coś z polskiej pszenicy skorzystają. Na mój widok, blond wąsy, rozpłakały się. Zaczęły się pocałunki, uściski, i nim te oznaki kordjalnej przyjaźni się skończyły, już byłem pijany, samym tylko oddechem mych czułych towarzyszów.

Z kądże wracasz? zapytali mię kiedy, wyzwolony z ich ramion siedziałem z kieliszkiem węgrzyna w ręku.

Z więzienia, odrzekłem z westchnieniem.

A to bestje jak nas prześladują, w własnem naszem mieście, zawołał ze łzami w oczach jeden z blondynów, a masz przynajmniej pieniądze?

Wszystko mi zabrali za karę, odpowiedziałem rozdzierającym od boleści głosem.

Nie martw się, rzekł tenże, my mamy, to nam wystarczy.

Cóż to są za damy, zapytałem się z powagą moich towarzyszów.

A to są prawnuczki jednego z żołnierzy polskich, którzy z Batorym Gdańsk wzięli. Nieszczęśliwe ofiary niemieckich prześladowań, muszą one dziś w cyrku bawić swych wrogów, harcami na koniach. W trzy dni dopiero później znalazłem się w hotelu. Rycerze moi, zwiedzali tak długo starożytności miejskie, aż im wierzyciele zaczęli grozić więzieniem. Wówczas to przez miłosierdzie, prosiłem M., żeby telegrafem doniósł ich żonom, że w ramionach rozpustnic tracą ich małżonkowie pieniądze, które miały służyć na zwiedzenie Paryża. Poczem powróciłem do Warszawy, z kilkoma szkicami które tu teraz opracowywam dla J. Pieniądze jakie mam i jakie wkrótce dostanę, wystarczą mi na wyjazd za granicę.

— Jakiś ty szczęśliwy, rzekł Szyrma z westchnieniem.

— Dla czego?

— Wszystko ci idzie gładko, wyjeżdżasz w świat, wówczas kiedy ją marnieć tu muszą.

— Tyś na brak szczęścia nie powinien także narzekać; masz piękny talent; kochasz się i jesteś kochany, cóż ci więc przeszkadza, do zrobienia pięknego obrazu, który sprzedasz i za wzięte zań pieniądze także może wyjechać.

Szyrma się zamyślił, i po chwili odrzekł. Zrobić, zrobię, ale kto tu kupi.—Nasza arystokracja, nie lubi krajowych artystów.

A to poślij do Petersburga, a byle twa robota była tylko dobrą, to ci ją kupią i sowicie zapłacą.

Od tej chwili, zamiar wyjechania za granicę razem, urodził się w głowie Attykusa i Szyrmy. I w kilka miesięcy później po tej rozmowie w szpitalu, bohater nasz siedział, jak to widziemy na początku opowiadania, na Podwalu z pasportem i pieniędzmi już w kieszeni, czekając na swego przyjaciela i na znajomych, którzy ich mieli odprowadzić do dworca kolei żelaznej.

(d. c. n.)

ją dobrego przez publiczność przyjęcia; lecz większa połowa przedstawianych utworów jest bez żadnej wartości i powinnaby być wyłączona z repertuaru. Liczba członków tego towarzystwa dramatycznego wynosi ogółem 12, co nie jest dostatecznem dla tamecznej publiczności, która nawykła do nawiedzających ją często licznych i wybornych towarzystw dramatycznych. Przez cały czas pobytu teatru rusińskiego w Czerniowcach, publiczność mało uczęszczała na jego przedstawienia. *(Krak. Z.)*

* (Zaraza bydła). *Gombin, 29 września.* W skutek rozszerzenia się zarazy bydła w królestwie polskiem rozciągnięto w naszym okręgu, począwszy od Heydekrug aż do Łyku, środki ostrożności przez zamknięcie granicy. Handel nadgraniczny zmniejszył się prócz tego w ostatnich czasach bardzo znacznie, gdyż troskliwsze strzeżenie granicy ze strony władz ruskich, położyło prawie koniec przemytnictwu. *(Patr. Z.)*

Ameryka.

* (Powstanie w Peru). Podług ostatnich wiadomości z Peru, ogłoszonych w *Correspondencia*, eskadra powstańcza opuściła port Callao i cofnęła się do wysp Chinchas. *(La Fr.)*

Anglja.

* (Lord Palmerston). Pogłoski o zamiarze lorda Palmerstona, wycofania się z gabinetu nie przestają krążyć. *Presse* robi przytem uwagę, że nikt dotąd nie wie, kto ma być następcą pierwszego ministra. Co się tyczy torysów, byliby oni skłonnymi do udzielenia poparcia obecnemu gabinetowi, pod warunkiem atoli, ażeby ministrowie potrafili usunąć nieporozumienia, jakie między nimi samymi istnieją. (*Nordd. A. Z.*)

Austrja.

* (Austrja i mocarstwa zachodnie). *Die Presse* z 28 września podała artykuł wstępny na korzyść przymierza pomiędzy Austrją, a mocarstwami zachodniemi, przymierza pożądanego zarazem przez węgrów i niemców. Podobna polityka zwiększyłaby wpływ Austrji, ułatwiłaby wypełnienie jej misji cywilizacyjnej, rozproszyłaby u węgrów obawę odosobnienia, połączyłaby węgrów i niemców we wspolnym celu i dałaby gwarancję przeciw dążnościom federacyjnym, których publiczność obawia się. (*La Fr.*)

* (Ks. Esterhazy). Z Wiednia donoszą, że książę węgierski Esterhazy, minister bez wydziału, miewa częste konferencje z członkami ciała dyplomatycznego. Na tę okoliczność zwrócona jest powszechna uwaga. Do tego dodają, że węgrzy mają obecnie przewagę w radzie cesarza, i że książę Esterhazy zostanie może mianowany wkrótce ministrem spraw zagranicznych. Przypuszczenie to natchnęła zapewne zazdrość, jaka ożywia niemców dla krajów położonych z tamtej stony Litawy. (*La Fr.*)

* (Dr. Rieger. — Baron Wüllerstorff). Zapewniają że znany przewódca czechów Dr. Rieger powołany został przez telegraf do Wiednia, i że zaproponowanem mu będzie objęcie zarządu ministerstwa handlu. Lecz dziś już faktem jest niezaprzeczonym, że ministem handlu mianowany został kontradmirał baron Wüllerstorff, zostający w służbie nieczynnej, i że Dr. Rieger wezwany został jedynie dla naradzenia się z nim w kwestji sejmu czeskiego. (*Nordd. A. Z.*)

* (Rumuni siedmiogrodzcy). Na naradzie znakomitych rumunów, odbytej w Blasendorfie, w Siedmiogrodzkiem, postanowiono, że metropolici rumuńscy hr. Storka-Sulutz i baron Szaguna mają zwołać rumuńską konferencję narodową, dla rozstrzygnięcia kwestji, czy rumuni powinni wziąć udział w sejmie, i w razie zadecydowania, że mają stawić się na posiedzenia sejmowe, jakie mają oni stawiać żądania. Hr. Storka-Sulutz porozumiał się już z baronem Szaguną co do zwołania konferencji rumuńskiej. (*Nordd. A. Z.*)

* (Wyspa Lacroma). *Op. nationale* donosiła niedawno, że cesarz meksykański przysłał 3 miljony franków, z przeznaczeniem ich na wybudowanie pałacu na należącej do niego wyspie Lacroma (naprzeciw Raguzy). *Mém. dipl.* prostuje tę wiadomość, mówiąc, że wyspa Lacroma jest własnością arcyksiężnej Karoliny. Na tej to wyspie Ryszard Lwie serce, wracając ze Wschodu, dotknął ziemi chrześciańskiej. Na pamiątkę tego wzniósł on tam klasztor, który był całkiem opuszczony w chwili gdy arcyksiężna stała się właścicielką wyspy. Ten właśnie klasztor ma być wraz kościołem odbudowany, z klasztorem zaś połączony będzie ogród aklimatyzacyjny. (*Krak. Z.*)

Danja.

* (Kwestja konstytucji). Uregulowanie kwestji konstytucyjnej w Danji nie zrobiło postępów. Folksthing rady państwa przyjął wprawdzie, po trzeciem odczytaniu, projekt konstytucji, będący rezultatem narad komisji mięszanej obu izb, lecz zaprowadził w nim znaczne zmiany, mianowicie w przedmiocie składu landsthingu czyli pierwszej izby: pomięszał on okręgi wyborcze miast i wsi, które projekt pooddzielał; postawił on poniekąd głosowanie powszechne w miejsce systemu opartego na wysokości opłacanych podatków; wyłączył on nareszcie z landsthingu członków *królewskich*, których król, podług pierwotnego projektu, miał sam mianować. Rząd przystanie może na dwie pierwsze zmiany, lecz postanowił nie zgadzać się na trzecią, i liczy w tym względzie na poparcie ze strony landsthingu, ktoremu projekt pomieniony złożono obecnie. *(Nord.)*

* (P. Scheel-Plessen). Dzienniki opozycyjne kopenhageńskie znalazły nowy pozór do wystąpienia przeciw rządowi i królowi z powodu posłuchania udzielonego przez Chrystjana IX panu Karolowi Scheel-Plessen, byłemu prezesowi sejmu holsztyńskiego i jednemu z głównych sprawców ruchu który doprowadził w r. 1863 do egzekucji związkowej. Nadmienić atoli należy, że p. Scheel-Plessen nie wychodził nigdy w swej opozycji po za zakres kwestji konstytucyjnej; nie odrzucał on nigdy dynastji duńskiej dla Holsztynji, i jeszcze w grudniu 1863 podpisał adres z wynurzeniem przychylności dla Chrystjana IX. Okoliczność ta wykazuje niesłuszność ataków wymierzonych przez *Dagbladet* i *Faedrelandet*. *(Nord.)*

Francja.

* (Hr. Bismarck). *Paryż, 2 października.* Pierwszy minister pruski, którego przybycie do Paryża było zawczasu zapowiedziane, znajduje się tu od dnia wczorajszego. Towarzyszą mu tylko jego małżonka i córka. Hr. Bismarck, który złożył wczoraj wizytę francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Drouyn de Lhuys, ma wyjechać dziś wieczorem do Biarritz. *(Nordd. A. Z.)*

* (Cholera). Od 22-go do 30-go września wydarzyło się w szpitalu Lariboisière w Paryżu 17 wypadków cholery, z tych 6 zakończyło się śmiercią. W Montmartre, należącem obecnie do obrębu Paryża, zmarły 29-go września na cholerę 3 osoby, które mieszkały w ciasnej uliczce pomienionej części miasta. O innych wypadkach epidemji nie słychać jeszcze, panują atoli silne biegunki, i nie ma prawie domu, w którymby nie było chorego. Ze strony urzędowej panuje jeszcze dotąd jak najzupełniejsze milczenie. Winę silnych biegunek paryżanie powinni sami sobie przypisać. Wielkie rezerwoary wody, pisze w *Temps* niejaki dr. Vacher,—napełnione są milionami milionów wymoczków. Jakkolwiek rezerwoary te oczyszczane są co miesiąc, wszelakoż, jak utrzymuje dr. Vacher, jest to niedostatecznem. W każdym razie dziwić się należy, że nie przedsięwzięto jeszcze dotąd w Paryżu żadnych w tym względzie środków. W sąsiedniem Puteaux ostrzegają mieszkańców przy odgłosie trąb, ażeby powstrzymywali się od picia wody. *(Nordd. A. Z.)*

Hiszpanja.

* (Wybory municypalne). Dekret królowej hiszpańskiej, ogłoszony przez madrycką gazetę urzędową, nakazuje wznowienie wyborów municypalnych, które odbędą się na półwyspie i na wyspach Balearskich 1-go, 2-go i 3-go listopada, a na wyspach Kanaryjskich 12-go, 13-go i 14-go listopada. (*La Fr.*)

* (Królowa Krystyna) ma zamiar, jak donosi *Epoca*, przepędzić cały jeden sezon w swym pałacu w Aranjuez, lecz nie wiadomo, czy tej zimy, czy też na przyszłą wiosnę. (*La Fr.*)

Niemcy.

* (Sejm deputowanych niemieckich. Spodziewaliśmy się, że zgromadzenie w dzisiejszych przynajmniej okolicznościach uchyli nazwę „sejmu deputowanych niemieckich", a odbywać będzie swoje posiedzenia pod inną jaką firmą. Samo zgromadzenie potwierdziło, jak szeregi jego od grudnia 1863 znacznie przerzedziły się, tak, że zmienił się zupełnie dawny jego charakter. Jednakowoż zbierane to zgromadzenie nie przestaje narzucać narodowi niemieckiemu, a mianowicie izbie deputowanych pruskich pewnych „obowiązków", i chce nawet w przyszłości zachować całą tę obecną machinację. Przytem uważano także za stosowne wystąpić z protestacją przeciwko „pogwałceniu". Ale przy owych rozprawach nie dostrzeżono wcale chęci popierania podobnych rezolucij. *(Nürnb. Z.)*

* (Kwestja księztw. Flota niemiecka). Jeden z dzienników angielskich powiada, że ma z dobrego źródła wiadomość, iż układy pomiędzy Prusami i Austrją w przedmiocie księztw nadelbańskich nie zostały wszczęte na nowo. Stan tymczasowości potrwa cały rok. Obok tego, oba wielkie mocarstwa mają zamiar odroczyć propozycję jaką zobowiązały się uczynić na sejmie związkowym w przedmiocie założenia floty niemieckiej. *(La Fr.)*

* (Zwrot kontrybucji). Według zachodnio-szlezwigskiej gazety, rząd austrjacki miał zwrócić mieszkańcom Mongeltondern sumę 16,000 rigsdalerów kontrybucji wojennej, nałożonej na nich w dniu 30-m kwietnia 1864 r. przez dowódcę austrjackiego. *(Le Mon. Un.)*

* (Cholera), która pokazała się w Altenburgu, jest zupełnie azjatycką; przywiozła ją tu pewna kobieta, która przybyła z Odesy przez Konstantynopol. Umarła ona wkrótce, a zaraza, która dotknęła nąjbliższe jej osoby, uważaną być może na pewno za przewiezioną. Choroba ta objawia się z wszystkiemi właściwemi jej oznakami; czasami tylko bywają one niezdecydowane i lekkie. Częstokroć po zachorowaniu następuje śmierć w kilka godzin; jeżeli zaś chory przetrzyma właściwą cholerę, dostaje regularnie tyfusu. Dotychczas umarło z 39 zapadłych stanowczo na cholerę 25 osób, 8 wyzdrowiało, a 6 znajduje się jeszcze chorych; w Rasephas ćwierć mili od Altenburga z 10 zapadłych na cholerę umarło 9 osób. *(Patr. Ztg.)*

Prusy.

* (Hr. Bismarck. — Sejmy prowincjonalne). *Prov. Cor.* powiada, że spotkanie się hr. Bismarcka z cesarzem Napoleonem w Biarritz nie może pozostać bez politycznego znaczenia i skutku przy owej wielkiej wartości, jaką wyż pomienione osoby pokładają w przyjaznych stosunkach pomiędzy Francją i Prusami, i zapewnia jak najsolenniej, że wszystkie wiadomości co do szczególnych politycznych zamiarów i układów, które przypisują podróży prezesa rady ministrów, oparte są na błędnem i bezzasadnem pojęciu rzeczy.—Sejmy prowincjonalne mają być zwołane pod koniec m. listopada na krótkie nadzwyczajne posiedzenia, w celu załatwienia niektórych niecierpiących zwłoki projektów rządowych. *(Wolffs T. B.)*

* (Wywóz). Podług obwieszczenia ministerstwa finansów z d. 26-go września, dozwolony już od 28 lutego r. b. przywóz i wywóz przez granice Rosji ołowiu, siarki i saletry, zastosowany został także obecnie i do królestwa polskiego. Wydany tylko w dniu 12-m lutego 1863 roku zakaz przywozu i wywozu broni i amunicji wojennej do Rosji i Polski, zatrzymuje jeszcze nadal swoją moc obowiązującą. *(Patr. Ztg.)*

* (Budowa statków pancernych). W interesie zbudowania statków pancernych dla floty pruskiej bawią od niedawnego czasu w Berlinie budowniczowie okrętów pp. Armand z Bordeaux i Jouet z Marsylji. P. Jouet miał w d. 28-m z. m. posłuchanie u króla. *(Patr. Z.)*

* (Baron Zedlitz). Niektóre pisma szerzą uporczywie wiadomość, jakoby baron Zedlitz miał być odwołany ze swego stanowiska w Szlezwigu, i jakoby pruski minister spraw wewnętrznych, podczas swego pobytu w Szlezwigu, miał dać do zrozumienia, że odwołanie to nastąpi. Wiadomość ta jest ze wszech miar fałszywa. Naturalnie, minister nie dał nic podobnego do zrozumienia; w sferach rządowych wiadomo przeciwnie, że ani p. Zedlitz nie zostanie odwołany, ani też nie ma żadnego do tego powodu. (*Nordd. A. Z.*)

Włochy.

* (Ewakuacja Rzymu). Wszystkie dzienniki włoskie potwierdzają wiadomość, że rząd włoski został poinformowany o rychłej ewakuacji Rzymu. Przyznać należy, że rozumowania tych dzienników są ze wszech miar roztropne i umiarkowane. Tak np. *Italie* wyraża się w tym względzie w następujący sposób: „Niezrównane dobrodziejstwo wypływające z konwencji z 15-go września, na tem mianowicie zależy, „że usuwa wszelkie użycie gwałtu w rozwiązaniu „kwestji rzymskiej. Armja francuzka opuszcza terytorjum rzymskie; ani armja włoska, ani ochotnicy „nie wejdą na to terytorjum! Ludność Rzymu, ostrzeżona przez te pełne znaczenia zamiary, wie ze swej „strony, że powinna unikać wśród wszelkich okoliczności użycia przemocy; pozostanie ona spokojną w „swych czynnościach jak najbardziej stanowczych, bez „względu na prowokacje, jakiemi bezwątpienia zostanie otoczona. Jaki będzie rezultat bliższy lub dalszy „tej kombinacji tak roztropnej, tak bezstronnej, tak „zdolnej uwolnić Włochy i Francję od wszelkiej odpowiedzialności? Niech stronnicy władzy doczesnej „sądzą, że rzymianie otoczą miłością kardynała Antonellego; niech nam wolno będzie przypuszczać, że „za pomocą całego szeregu środków administracyjnych i politycznych, dobrze obmyślanych, rzymianie „połączą się ze wspólną ojczyzną. Tak w jednym jak „w drugim wypadku, rządy rzymski i włoski, oparte

„na woli ludów, mają jeden tylko obowiązek do spełnienia: uchylić czoła w obec woli rzymian, wyrażonej w formie stosownej, godnej poszanowania i spokojnej. Tak jest, Rzym połączy się z Włochami „z własnej woli, swobodnie, bez odwoływania się do „środków podejrzanych, i przemoc nie zostanie użytą „ani przez Francję przeciw rzymianom, ani przez „włochów przeciw ojcu św." Przeminęły przeto rozumowania gwałtowne lub cierpkie, jakim oddawała się prasa włoska rok temu, zaraz po podpisaniu konwencji z 15-go września. Umysły uspokojone, powinny przyznać obecnie jednozgodnie wyższość kombinacjom politycznym gabinetu tuileryjskiego, dla osiągnięcia rozwiązania kwestji rzymskiej. (*La Patr.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 3 października.

Głos rusina w sprawie ruskiej.

Pod tym tytułem zamieściło *Hasło* artykuł, o którym już wspominałem. Jest to rodzaj wędki, ale tak słabej, że i pod ciężarem najdrobniejszej rybki urwać się musi;—projekt do programu zgody między rusinami a polakami wysnuty z przymieszki prawdy z fałszem, którego punktem oparcia obłoki. Gdy sprawa ruska w Galicji jest dzisiaj jedną z najżywotniejszych kwestij, jakie umysły zajmują, należy zwrócić uwagę i na ten głos rusina.

Idea ruskiej odrębności, którą zgniótł duch szlacheczczyzny w długiem pożyciu Rusi z Polską, wyrastą z przegniłych trumien przeszłości szlacheckiej. Naturalnym porządkiem rzeczy, na ziemiach Halicza i t. d., które dotąd dyplomacja chrzci jednem mianem „Polski," odezwał się głos ruski upominający się o prawa obywatelstwa. Apostołowie jednak idei ruskiej nie zgodzili się dotąd na jedne środki do jej urzeczywistnienia. Chcąc sprawę poznać gruntownie, trzeba poznać jej stronnictwa. Na Rusi galicyjskiej liczy autor „Głosu rusina", stronnictw ruskich cztery.

Najsilniejszą partją są tak zwani „Świętojurcy," mający się odznaczać niechęcią ku wszystkiemu co polskie i niechęcią ku „Ukraińcom," stanowiącym osobne stronnictwo. Stronnictwo „Świętojurców" składa się z różnych frakcji: z frakcji rządowych rusinów, którym autor zarzuca prywatę; z frakcji tak zwanych przezeń „Haliczan," którym zarzuca, że Ruś ograniczają na 12 obwodach Galicji wschodniej; i z frakcji tak zwanych przezeń „panrusów," którym znów zarzuca, że granice Rusi za daleko rozszerzają. Ostatnia ta frakcja w łonie Świętojurzymu jest zręczną i wytrwałą i ona to ma, zdaniem autora, kierować całą potęgą tego, w szeregu stronnictw ruskich, najsilniejszego stronnictwa, na rzecz „Moskwy," co się autorowi „Głosu rusina" nie podoba; przyznaje jednak, że w tej frakcji są ludzie, którzy pragną z przekonania jedności *literackiej* z Rosją.

Organem Świętojurców jest *Słowo*, które autor pomawia o brak konsekwencji i o chwiejność, wynikłą ze względów dla autorów nadsyłanych mu korespondencji. Drugim organem tego stronnictwa jest wychodzący w Wiedniu *Wiestnik*, a trzecim *Strachopud*, także tam wychodzące humorystyczno-satyryczne pisemko, które jest, jak się wyraża, „jawnie moskiewskiem."

Język „Świętojurców" ma przedstawiać mięszaninę cerkiewnego z rosyjskim. Utworem ich jest także „Matyca ruska," kasyno ruskie i teatr ruski, przy których to przymiotnikach dowcipna redakcja *Hasła* kładzie znaki zapytania, przypominające wielce uczonego Duchińskiego.

Nie potężne wprawdzie, lecz najliczniejsze znów, twierdzi autor, jest stronnictwo „umiarkowanych," składające się z większej części księży obrz. gr. i z całego ludu ruskiego Galicji, który w tem stronnictwie bierze udział nieświadomie. Śpi on jeszcze, są słowa autora, a nikt dotąd szczerze się nie wziął do tego, aby go rozbudzić do życia publicznego. Kto jest księdzem obrz. gr. albo włościaninem tegoż obrządku, nazywa się u niego rusinem, a kto chodzi w surducie lachem. Powinien był autor zgodnie z prawdą dodać, że i włościanina obrządku katolickiego w Galicji wschodniej osiadłego, nazywa włościanin ruski także lachem, a urzędników cesarskich lachami nie nazywa.

Główną przyczyną, że lud dotąd ciemny, przypisuje autor temu, iż ze szkół świeżo zakładanych nie ma dlań pożytku. Najprzód dla nader lichej płacy są nauczycielami ludzie, „których zupełny brak innego utrzymania się do tego zmusza;" powtóre, męczą dzieci w tych, z takimi nauczycielami, szkołach niemieckim czytaniem; nakoniec, zamiast wpajać dzieciom prawidła wiary, „każą im klepać na pamięć dogmatyczne aksiomata w języku cerkiewnym." O publikacjach perjodycznych, jak *Pyśmo do Hromady* i *Nedila*, wątpi autor, by mogły być dla ludu pożyteczne, nie podając jednak przyczyny tej swojej wątpliwości.

Trzecie stronnictwo ruskie nazywa autor słowy Orzechowskiego „gente rutheni natione poloni." Po największej części należą do tego stronnictwa ludzie, z których ani szkody dla Rusi, ani pożytku dla Polski.

Czwarte stronnictwo z kolei, na jakie autor podzielił rusinów, jest tak zwane stronnictwo „Ukraińców." Jako zasadę tego stronnictwa, podnosi najprzód to, że radzi skupić wszystkie siły w jednym celu, oświaty ludu. Lubo ideałem rozwoju narodowego młodej Rusi ma być kozaczyzna, błędnem jest wszakże, zdaniem autora, mniemanie, jakoby Ukraińcy marzyli o przywróceniu stosunków społecznych Zaporoża.

Ukraińcy są przeciwni tworzeniu języka książkowego na podstawie cerkiewnego, bo to musi tamować rozwój.

Potrzeba wreszcie, mają mówić Ukraińcy, uwolnić sprawy ruskie i od wpływów lackich i od wpływów moskiewskich. Przypomina to często powtarzane zdanie, że sławiańszczyznę trzeba uwolnić od wpływów cywilizacji zachodniej.

Na Podolu, Wołyniu i Ukrainie mają być tylko dwa stronnictwa ruskie, a więc o dwa mniej niż w Galicji; jedno Ukraińców, które łączy się z tutejszemi Ukraińcami, a których można na palcach policzyć; drugie rusko-rosyjskie, albo „moskiewsko-ruskie." *Deń*, zdaniem autora „Głosu rusina," jest organem tego stronnictwa.

Z ogólnego poglądu na stronnictwa ruskie wyprowadza autor wniosek, że nie wyniełziono dotychczas punktu grawitacyjnego, ku któremu zmierzać by powinny wszystkie czynności rusinów. Przyczyną tego ma być błędne pojęcie stosunku Rusi do Polski, które autor poprawia słowami:

„Ruś powinna się pogodzić z Polską."

Na te słowa odpowiem autorowi „Głosu," że z Polską, jaką ona jest, Ruś w niezgodzie nie żyje; że słusznem może być tylko wymaganie zgody między żywiołami polskim i ruskim na ziemi ruskiej, do czego prowadzi jedyna droga, a nią jest sprawiedliwość wzajemna; że na ostatek *żądanie zgody z niebosczykami jest niedorzecznością, a z utopjami śmiesznością.*

Autor tłumaczy się w obec rusinów, którzy zdaniem jego niechętni są projektowanej przez niego zgodzie tem, „że nie żąda jedności z Polską takiej, jak ją proponowali polacy w roku 1861." (Zdaje się że to jest aluzja do znanego adresu).

Zgoda inna, której autor bliżej nie oznacza, potrzebną jest ze względów historycznych i ze względu na wspólny interes. Ze względów historycznych, bo dzieje tych narodów są wspólne. „Kiedy rusini wstrzymywali napór Piczyngów i Połowców, lachy Bolesławowskie staczali krwawe boje z słowianożerczym germanizmem." Wspólność tę dziejową dowodzi jeszcze tem, że w jeden i ten sam sposób hulała szlachta na Rusi i w Polsce, że lud wszędzie jednakowo „jęczał pod polskiem jarzmem." Teraz już nie sama szlachta nazywa się narodem, więc zgoda jest możebną. Potrzebują jest ona ze względu na wspólny interes polaków i rusinów w Galicji wschodniej, bo żyją pod jednem prawem i mają jednego groźnego nieprzyjaciela—w biurokracji, korzystającej z waśni żywiołów. Podniesienia nowego głowy hydry szlachecko-polonizatorskiej autor się nie obawia, gdyż nie szlacheczczyzna, lecz upior prześladuje rusinów.

Po odmalowaniu błogich proponowanej zgody owoców, mniemanie, że umiarkowani przestaną być umiarkowanymi, stawia autor dwupunktowy dla rusinów program, który przytaczam dosłownie:

1. „Wszyscy rusini bez wyjątku powinni się zgodzić na zasady stronnictwa Ukraińców.

2. „Z wyjątkiem punktu stawiającego polaków na równi z moskalami, powinna Ruś złączyć się z Polską szczerze i zgodnością dążyć z nią do jednego celu. Najniepolityczniej jest siły żywiołu polskiego na Rusi na kark sobie ściągać, jeżeli je przeciwnie na własny użytek obrócić możemy."

Nie wchodząc w bliższy rozbiór tego dwupunktowego programu, ani wdając się w kwestję: jakiego języka rusini używać powjnni, bo to jest ich sprawa domowa, odpowiem tylko autorowi „Głosu rusina" na jego wielkoduszne wykluczanie moskali od proponowanej zgody i na jego arcyloiczne identifikowanie sprawy ruskiej w Galicji ze sprawą ruską na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Co do pierwszego: Gdy prócz *Narodówki*, *Hasła* i emigracji i to nie całej, wszystko co światlejsze w Polsce pragnie zgody z Rosją, z moskalami, co nawet *Czas* moskalożerczy potwierdził w rozbiorze broszury: „Jakiej polityki polacy w obec Rosji trzymać się powinni"—jest conajmniej rzeczą niepraktyczną, stawiać jako warunek zgody Polski z Rusią czy Rusi z Polską, nienawiść do moskali. Czyby autor chciał dopiero za pośrednictwem polaków zbliżyć rusinów do Rosji?...

Co do drugiego: Pomijając to, że punkt projektu doradzający łączenie się rusinów galicyjskich z rusinami Wołynia, Podola, Ukrainy nie grzeszy zbytkiem lojalności w ustach obywatela austrjackiego, zwracam jego uwagę tylko na ten fakt niezaprzeczony, że ogromna większość rusinów za granicami Austrji, odzywać się do imperjum i łączyć się z Polską w granicach urojonych nie myśli; lecz przeciwnie widzi w Rosji naturalny punkt grawitacji dla siebie, wspólną ojczyznę, z którą ją łączy jedna wiara, dawniejsze i wspólniejsze niż z Polską dzieje, tożsamość pochodzenia, choć p. Duchiński przeciw temu protestuje, a której tożsamości żywym pomnikiem jeden język, mimo różnicy narzeczy.

Życzyć należy, by rusini w Galicji pogodzili się z polakami także w Galicji; gdyż o innej zgodzie ze stanowiska rzeczywistości mowy być nie może; lecz tego rodzaju zgoda nie ma nic wspólnego z proponowaną zgodą na utopje, które już tyle krwi kosztowały, ze zgodą przeciwną interesom dobrze zrozumianym tak ruskim jak polskim. Że tego rodzaju zgodzie są przeciwni nawet ci rusini, na których zdania autor się powołuje, dowodzić mu niepotrzebuję.

Kiedy usiłowano tak zwanych ukraińców popchnąć do udziału w smutnej walce z r. 1863, odpowiedzieli, że gdyby nawet mieli jakie takie siły, nie obróciliby ich przeciw Rosji, gdyż samobójstwa popełniać nie chcą.

Paryż, 3 października 1865.

Pisarze katoliccy w sprawie niezależności

Wszyscy pisarze katoliccy, zacząwszy od Montalamberta a skończywszy na Villedieu i Pereyrze, przyznają w swych ponurych deklamacjach, że Polska oddała katolicyzmowi wielkie i niezaprzeczone usługi, że w zamian za nie, świat łaciński winien jej dopomódz modlitwą, wsparciem i ludźmi, w wywalczeniu niezależności.

Rzeczywiście, Polska, stając się coraz bardziej powolnem narzędziem w ręku biskupów rzymskich, przyniosła im ogromne korzyści, już to płacąc im świętopietrze, już oddając całe prowincije klasztorów, już służąc ramieniem świeckiem, owym strasznym apostołom katolicyzmu w ziemiach ruskich, a następnie pruskich. Rzym wpływał na rady wojenne i na politykę polską z sąsiadami, nie tylko za Jana III, ale już za Batorych i Jagielonów polskich. Kościół jednak na tem nic nie zyskał, gdyż usługi polskie, więcej służyły interesom świeckim przedstawców religii, aniżeli samej religii. Pisarze wszakże katoliccy, łącząc świeckie z duchownem, zdają się pomijać korzyści moralne, a tylko ziemskim, całą wartość przyznawać, z mniejszą zawsze lub większą hipokryzją. A nietyle im chodzi o niezależność katolickiej Polski, ile o utrzymanie klerykalnego wpływu na nią, by dalej z niej jeszcze zyski wyciągać, tak pieniężne jako też i takie, których manifestacja wspierać może powagę króla-kapłana. Przedstawcom kościoła niechodzi o niezależność narodów, gdyż w obec zasady, „jeden pasterz i jedna owczarnia", państwa i króle stają się niczem innem, jak tylko duszami, których doczesność marna, powinna służyć dla pozyskania nieba. Ile korzyści z tej zasady i z wpływu kościelnego płynie na narody, o tem Polska wie najlepiej, i dla tego to uważamy za konieczne, w czasie tylu publikacji katolickich *na rzecz świętej sprawy*, powiedzieć ultramontańskim pisarzom, ile wpływ Rzymu był zgubnym dla Polski, ile zbyteczna władza kościoła w narodzie, kompromituje byt jego polityczny a nawet religijny.

By nas nieoskarżono o brak powagi w tak wielkim przedmiocie, przyzywamy na dowód naszych twierdzeń, sławne i znane w całym świecie imię Lelewela.

Polska wschodnio-katolicka, z Mieczysławem i Bolesławem Chrobrym, stałaby się panią całej sławiańszczyzny, a Bolesław Śmiały zamiast uciekać przed gromami Rzymu, rządziłby i panował na Dnieprze, Wiśle i Elbie. Polska zaś rzymsko-katolicka, zerwała unję z pobratymcami wschodu, a w łonie własnym zaszczepiła niemiecką niewolę, którą ją jak rak stoczyła. Polska prawosławna, niedopuściłaby była krzyżaków do ziemi pruskiej, a niemców na Szląsk; a spojona wiarą z książęty ruskiemi, siłą by jej zważa się młotem Martela, któryby zgruchotał zastępy tatarów niosących dla większości sławiańszczyzny, podwójne jarzmo, jarzmo polityczne i społeczne!

Lecz bierzmy Polskę taką, jaką ją wieki urobiły: katolicką a powolną kościołowi i przebieżmy pokrótce usługi, a raczej nieszczęścia z Rzymu na nią płynące.

Pomińmy już krzyżaków, papiezkie komisje w ich sprawie zwoływane do Torunia, a bierzmy tylko panowanie samego Jagiełły, politykę jego z cesarzem niemieckim Zygmuntem III, szczególniej w sprawie czeskiej; i cóż w tem wszyskiem spostrzeżemy, jeżeli nie krzywdę Polski, nie intrygi i ciągłe oszustwa Rzymu na korzyść niemców?

Bierzmy panowanie Warneńczyka, sądźmy je pod względem unji trzech koron pod jednem berłem, pod względem zasłony słowiańszczyzny przed giermanami; i cóż w niem znów zobaczemy, jeżeli nie przedświt katastrofy i klęsk, które z łaski Rzymu, spadły na Polskę i na kraje pod panowaniem niemieckiem dziś istniejące?

Ostatni z Jagielonów, przeczuwając przyszłość Polski, szerzył protestantyzm i sam go byłby przyjął, gdyby miał więcej odwagi. Z protestantyzmem Polska byłaby uniknęła kozackich wojen, nieszczęsnego panowania dwóch królów jezuitów, jak Zygmunt i Jan Kazimierz. Polska protestancka złączyłaby się łatwiej z Moskwą za Władysława IV, lecz na jej a raczej dwóch narodów nieszczęście, reakcja katolicka zgubiła wszystko. Wsparta na szlachcie, na ciemnocie narodu, pani wychowania publicznego, sprowadziła ona na kraj nasz wszystkie wojny zewnętrzne i domowe, a zaślepiając do reszty naród fanatyzmem, doprowadziła go ona do tego smutnego rozkładu, który się wiekiem Sasów nazywa.

Tak, kler ten, co zgubił Czechy, co krwią zal ał Niemcy i Flandrję, ten sam co o mało Francji niezrujnował hiszpańsko-katolicką ligą, ten sam kler stoczył jak robak całą rzeczpospolitę polską. Nie tylko on bowiem, zachwiał jej byt polityczny, lecz odjął jej język narodowy (mowa zakrystyjna z przed panowania Stanisława jest tego dowodem), zepsuł obyczaje publiczne, zrujnował religję, gdyż na jej miejsce, postawił on fanatyczny dewotyzm, pod którym skrywały się wszelkie wady, wybryki i życie pełne grubej a odrażającej zmysłowości, za pomocą którego mógł eksploatować masy. W takim stanie żyła szlachta przed rozbiorem, a cóż tu dopiero mówić o ludzie, o ludzie tym nieszczęśliwym, który w pijaństwie, w nędzy i w grozie ekonomskiego bata, utracił nawet pamięć o Bogu, o człowieczeństwie!

Kto nie zna,—a takich jest dużo na zachodzie,—wpływu jaki Rzym wywierał na Polskę, ten nigdy nie pojmie przyczyny, która cały naród, do tak ohydnego upadku doprowadziła. Dziś jeszcze, kiedy duchowieństwo nie wpływa już na byt polityczny, lecz na wiernych tylko; dziś jeszcze, powiadamy, przekonać się możemy o całej okropności wpływu niektórych księży, na rozwiązłość obyczajów, na wszczepianie przesądów i nienawiści do inowierców.

Oto są dary jakie nam przyniósł papizm, w zamian za nasze pieniądze, za nasze ofiary, za pola kośćmi zasiane, w jego sprawie i na jego głos. Tak ksiądz Pereyre ma słuszność twierdząc, że katolicyzm wyciągnął ogromne korzyści z Polski, że kraj ten dla niego spichrzem był obfitości; lecz aby nawzajem księża przynieśli nam jaką korzyść, tego nam całe dzieje, jak to widzieliśmy, dowodzą że nie. Czegoż więc dziś mamy się spodziewać jeszcze po ultramontanizmie? Czy jego modlitw i pomocy moralnej? Oh! te są zbyt kosztowne i zbyt kompromitujące. Co zaś do krucjaty na rzecz niezależności polskiej, to jakżeż ją mogą wywalczyć ci, którzy nie umieli zachować dla Piotrowej stolicy, ani krzyżackich Prus, ani prawosławnych Rusi, ani nawet katolickiej szlachty polskiej?

Głosy więc wasze, świątobliwi ludzie, my znamy doskonale. Zużyci, zwyciężeni, i wy z kolei, jak wiele innych stronnictw, podnosicie polską chorągiew w sprawie waszej; lecz czasy cudów minęły, a i w samej już Polsce, kościół Lechicki, coraz więcej liczy zwolenników,—a i w samym łonie waszym, niemoc coraz większą widzieć się daje: Veuillot, ów sławny Veuillot, niema za co dziennika nowego w waszej obronie założyć, gdyż kamarylla, papiezkie zuawy, i fałszywi przyjaciele wasi, zjadają wszystkie dochody kościelne.

?

Florencja, 28 września 1865.

Zniesienie zakonów trudniących się wychowaniem młodzieży.—Statystyka tychże klasztorów.—Różnica pomiędzy Włochami północnemi a Włochami południowemi.—Tytuł syndyka zaprowadzony w miejsce tytułu gonfalonjera.—Borsajolo.—Bosak i jego projekta.—57 polaków którzy udali się do Ameryki.—Alokucja z 25 września.

Ministerstwo wychowania publicznego dokonywa czynnie w dalszym ciągu, o ile to od niego zależy, kassacji zakonów trudniących się wychowaniem młodzieży, a nie jest to małe zadanie. Niezbędności zniesienia klasztorów zaprzecza w zasadzie jedynie bardzo mała liczba osób. Katolicy mający sposób myślenia choć cokolwiek niezależny, zgadzają się wszyscy na to, że we Włoszech jest zbyt wiele zakonników niczem się nie trudniących, zbyt wiele dóbr nieruchomych zostających w ich wyłącznem rozporządzeniu. Wszelakoż dopominano się o uwzględnienie zakonów trudniących się wychowaniem młodzieży. Uważano je jako niezbędne, przynajmniej na lat kilka jeszcze, i zapytywano, kto je zastąpi. Ministerstwo przeto zażądało złożenia sobie statystyki dokładnej korporacij religijnych trudniących się wychowaniem młodzieży. Statystyka ta została obecnie ogłoszoną.

Posiadamy we Włoszech 1,112 instytutów, szkół i pensij utrzymywanych przez zakonników i zakonnice, a mianowicie: 189 zakładów naukowych tego rodzaju dla chłopców, 795 dla dziewcząt i 128 w których chłopcy i dziewczęta uczą się razem. Ogólna liczba uczniów i uczennic tych szkół wynosi 97,440, z czego dwie trzecie części przypadają na dziewczęta. Nauki udzielane są przez 921 nauczycieli i 8,086 nauczycielek, a obok tego służba wynosi około 3,000 osób.

Nadmienić wypada, że większa część tych zakładów naukowych znajduje się w prowincjach górnych Włoch, w Lombardji, Piemoncie i Ligurji.

Nie idzie zatem, ażeby we Włoszech południowych liczba klasztorów miała być mniejszą; rzeczy mają się przeciwnie, lecz tu zakony trudniące się wychowaniem młodzieży są bardzo rzadkie, i zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że w prowincjach, gdzie jest najwięcej zakonników i zakonnic, znaleźć można najmniej osób umiejących czytać.

Fakt ten ułatwia zadanie ministerstwa, gdyż właśnie Włochy północne posiadają znaczną liczbę dobrych nauczycieli świeckich.

We Włoszech południowych, wszystko jeszcze pozostaje do zrobienia, ciemnota bowiem jest utrzymywana z zasady, lecz z każdym dniem robione są postępy. Statystyka którą mam przed oczyma daje widoczne tego dowody.

Hrabia de Cambray - Digny, pochodzenia francuzkiego, został mianowany powtórnie syndykiem Florencji. On to zaczął rozprzestrzeniać i upiększać Florencję, i on też poprowadzi dalej to dzieło.

Tytuł syndyka jest nowym dla Toskanji, gdzie merowie przybierali dotąd nazwę gonfalonjerów. Tytuł syndyka, który był w używaniu w Piemoncie i Neapolitańskiem, przyjęty został dla całych Włoch. Przywiązywano do tytułu gonfalonjera ideę powagi i szczególnej ważności, których nie przywyczajono się jeszcze przypisywać tytułowi syndyka. Toskańscy przeto urzędnicy miejscy patrzą z pewnym smutkiem na zniknięcie tytułu gonfalonjera.

Skazano wczoraj na karę dożywotnią robót ciężkich jakiegoś człowieka z Velletri, który wkradał się do domów umeblowanych, trzymanych przez kobiety wiodące po największej części życie odosobnione, i pozyskawszy ich zaufanie, okradał je i zabijał. Podczas gdy toczyły się rozprawy sądowe, jakaś kobieta poczęła krzyczeć, że skradziono jej sakiewkę i wskazała złodzieja. Sąd zawiesił rozprawy, spokojność została nieco przywrócona, poczem trybunał przystąpił do sądzenia tej sprawy i skazał doraźnie złodzieja kieszonkowego (borsajolo) na 9 miesięcy więzienia. Był to chłopiec 20-letni, dość porządnie ubrany, który protestował do samego końca przeciw sądowi doraźnemu. Chodziło o samę 5 franków 50 cent.

Bosak jest dość cierpiący; zaczyna on poznawać, że pobłądził przechodząc na stronę powstania. Nieczynność na jaką jest on skazany, dokucza mu mocno: chce on udać się to do Meksyku, to do Konstantynopola, to nareszcie powiada, że uważałby za dobrodziejstwo gdyby go posłano na Kaukaz na prostego żołnierza. Od stycznia r. b., Bosak jeździł 11 razy na Kaprerę. Garibaldi przyjmuje go bardzo grzecznie, lecz uśmiecha się widząc gadatliwość i wrażliwość Bosaka, który proponował mu raz jedno, drugi raz drugie. Wszystkie projekta bohatera leśnego skończyły się na utworzeniu w Palermie i Messynie komitetów polskich, zostających pod prezydencją Garibaldego.

Donoszą mi z Rzymu, że 57 polaków udało się do Ameryki. Podczas swego pobytu w Rzymie, ludzie ci doznali wielkiej nędzy; mieli oni zaledwie po 6 bajoków i po kawałku chleba dziennie. Obecnie kiedy udali się oni do kraju gościnniejszego, dzienniki klerykalne użalają się, że polacy woleli wyjechać do Ameryki niż żyć z hojności (6 bajoków) ojca św. Giller e tutti quanti z *Ojczyzny* użalają się, że ci nieszczęśliwi ludzie poszli do Ameryki; lecz gdyby dano Gillerowi kawałek chleba i 6 bajoków, sądze że nie mógłby wytrwać na djecie dłużej nad tydzień.

Księża polscy znajdujący się na emigracji robili wszelkie usiłowania dla skłonienia papieża do przemówienia o nich w alokucji z 25-go września, lecz nie mieli powodzenia. Sądzę że papieżowi znana jest moralność Mikoszewskich i Kotkowskich i że trudniej jest dziś wprowadzić go w błąd.

A.

Neapol, 28 września.

Obfitość broszur i dzienników.—Dawni i nowi kandydaci—Liborio Romano.—Pożar w pałacu sprawiedliwości i burbońskie sprzysiężenie.

Walka wyborcza zaczyna przybierać nadzwyczajne rozmiary. Ileż to zjawia się nowych dzienników, broszur i wyznań wiary! Gdyby wyborcy chcieli sobie zadać pracę, przeczytania wszystkiego co się drukuje u nas w tej chwili w tym przedmiocie, musieliby porzucić wszystkie swe zatrudnienia, a nawet nie jeść i nie spać, żeby mieć czas na taką robotę.

Niektórzy nowi kandydaci przedstawiają się skromnie, jakby Roberci Peelowie lub Cavourowie. Według nich, mają oni klucz zagadki do rozwiązania wszystkich obecnych wielkich kwestij. Kwestja finansowa, to drobiazg. Trzeba zacząć od zniesienia wszystkich podatków niepodobających się wyborcom; następnie postawić armję na stopę wojenną; najenergiczniej zająć się uzbrojeniem, a przez cudowną kombinację, nieznaną panu Gladstone, na papierze wielkie sprawiające wrażenie, miliony wpływać będą do skarbu. Włochy staną się wtenczas prawdziwem Eldorado; będzie to przepyszne! Aby tylko wyborcom nie przyszło do głowy, odwołać się do własnego zdrowego rozsądku.

Co do Rzymu i Wenecji, rzecz jest daleko łatwiejsza; znają ci kandydaci tajemne sprężyny, potrafią utworzyć tak straszne przymierza, iż Francja i Austrja z największym pośpiechem przystaną na ugodę pokojową z nami, kiedy polityka ta przeważy w gabinecie włoskim.

Byli deputowani ze swej strony, zupełnie inną mają taktykę.

Wszystko co dotąd stało się we Włoszech, było wprost przeciwnem temu, czego żądali od rządu. Nigdy nie uchwalali podatków; bandytyzm i bezrząd w finansach stanowiły zawsze główny przedmiot ich myśli i uczynili wszystko co było w ich mocy dla położenia im końca; czyż ich jest winą, że ministrowie nie słuchali ich rady?

Niezawodnie, gdyby kto zadał sobie pracę zliczyć te wypierania się dawnych deputowanych, przekonałby się, iż prawa podatkowe uchwalane ogromną większością, były winą tylko jakich dwudziestu deputowanych, niemających już możności wyparcia się takowych. Co za szkoda, że nikt nie pomyślał o podjęciu tej pracy, byłaby tak ciekawą i tak pouczającą dla publiczności!

Niektórzy nakoniec, pewni, że nie będą na nowo wybrani, uprzedzili swe niepowodzenie i jak Liborio Romano, ogłosili *orbi et urbi*, iż cofają się od życia publicznego, jedni—ze względów zdrowia, drudzy—ponieważ przekonali się, jak powiadają, że różne gabinety nie zwracały najmniejszej uwagi na ostrzeżenia i uwagi jakich im nie żałowali, aby ich ustrzedz od doprowadzenia ojczyzny od upadku. Niesłychanie to śmieszne! Wszystkie te jednodniowe znakomitości, wyklute podczas rewolucji, wszystkie te mierności, które uzyskały mandat deputowanych tylko przez intrygę i szarlatanizm, dziś udają przesyconych; zawsze to historja lisa i winogron z bajki.

Liborio Romano, mniej miał prawa niż ktokolwiek do przemawiania, on, co jako minister Franciszka II, ośmielił się wbrew wszelkiej przyzwoitości, przyjmować Garibaldego na dworcu kolei żelaznej, następnego dnia po wyjeździe monarchy do Gaety. Oburzyło to liberalnych równie jak burbończyków, pomimo tego, iż natenczas był popularnym w Neapolu; ale był on chciwy wywyższenia i chciał uzyskać posadę ministra w nowem królestwie, a widząc, że zapomnienie, a może i pogarda otacza jego imię, mści się obecnie, ogłaszając list pełen żółci przeciwko rządowi, który nie umiał czy nie chciał ocenić jego zdolności. A wszelako list ten wbrew oczekiwaniu autora dostąpił tego zaszczytu, iż został ogłoszony i wysławiany przez dzienniki klerykalne i burbońskie; i słuszna to kara, bo można sobie wyobrazić, jak kraj patrzy na ten list po pochwałach reakcji. *Sic transit gloria mundi!*

Chciałbym coś powiedzieć o nowych kandydatach, lecz dotąd nic w tym przedmiocie nie ma stanowczego; tu stronnictwa pracują tajemnie, i dla tego byłoby niedorzecznością, przepowiadać naprzód, jak to czyni korespondent *Opinione*, którzy kandydaci prawdopodobnie będą wybrani. Jedna rzecz tylko jest pewną, to jest wstręt ludności do dania znów mandatów deputowanym, którzy przez większą część czasu przekładali wygody domowego ogniska nad zasiadanie w izbie, a jeżeli udawali się do niej, to jedynie w celu zjednania sobie przychylności ministrów na korzyść swych protegowanych. Ci już się przeżyli, lecz czy będzie szczęśliwszy nowy wybór? Należy się spodziewać przynajmniej; pięć lat życia parlamentarnego, po-

winno było wiele nauczyć lud, który przedtem nic nie znał.

W tych dniach wybuchł pożar w archiwum pałacu sprawiedliwości, zwanym Vicaria. W mieście powstał wielki strach; obawiano się nietylko spalenia akt procesów, ale bardziej tego, aby pośród zamięszania, nie udało się zbiedz licznym tam znajdującym się więźniom. Lecz na pierwszy alarm, kwestor pospieszył na miejsce z dostateczną siłą, kazał wyprowadzić więźni na podwórze pałacu i wszelkie niebezpieczeństwo zniknęło. Cała jedna sala stała się pastwą płomieni, wraz z znajdującemi się w niej papierami, z których najszacowniejsze wszelako, dotyczące sprzysiężenia Cosenza, zostały ocalone przez poświęcenie i odwagę dzielnych naszych strażaków. Głos publiczny obwinia o podpalenie burbończyków, którzy mieli interes w zniszczeniu tylu tak kompromitujących dokumentów. Nie śmiem wyznać mego zdania w tym przedmiocie, tembardziej że toczy się śledztwo, które dopiero wykaże prawdziwe przyczyny tej ciemnej sprawy. Tymczasem sprawa sprzysiężenia Cosenza, w której tyle osób jest skompromitowanych, między innemi mgr. Cenatiempo, w pierwszej połowie października będzie wytoczona przed sądem poprawczym, a tym sposobem upadają ostatnie nadzieje burbończyków. Wiadomo że papiery które posłużyły do uformowania tego procesu, zabrane zostały w zeszłym roku w Rzymie u Cosenzy, przez trzech młodych rzymian, którzy je złożyli tutejszemu kwestorowi. Znajdują się u nich ciekawe wyznania, szczególniej o trudności znalezienia stronników; jak się zdaje, zrospaczywszy, robiono propozycje stronnictwu czynu, dla skłonienia go do działania wspólnie z burbończykami. Jeden z tajnych ajentów wymienił nawet swym zwierzchnikom w Rzymie nazwisko hr. Ricciardiego, jako jednego z tych, do których się zgłaszał w celu rozpoczęcia układów; lecz hr. Ricciardi ogłosił w dziennikach list odpychający takie krzywdzące oskarżenia, a ponieważ oddawna jest znany ten szlachcic rewolucjonista, uwierzono mu na słowo. Wiadomo jacy to byli ajenci sprzysiężenia, bardzo być więc może, iż jeden z nich posłużył się tem nazwiskiem, aby zjednać sobie więcej zasługi w oczach swych zwierzchników i uzyskać większą od nich nagrodę. Wkrótce podam wam szczegóły tej zajmującej sprawy. *G. P.*

Kronika.

* (Liczba gości kąpielowych w zakładach krajowych.) Do 15 września b. r. było w Szczawnicy 6 rodzin złożonych z 11 osób. a mianowicie 8 z Galicji, 3 z królestwa polskiego. Do Rabki przybyło od 1 do 15 września 12 rodzin złożonych z 18 osób, z tych 15 z Galicji, 3 z zagranicy. Do 15 września było obecnych 4 rodzin złożonych z 5 sób.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Pociągi osobowe odchodzą.

a. Na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: z Warszawy o godzinie 6-tej rano; ze Skierniewic o godz. 7 m. 44 rano; z Piotrkowa o godz. 9 m. 47 rano; z Częstochowy o godz. 11 m. 56 rano, staje w Sosnowcu o godz. 2 m. 10 po południu; w Granicy o godz. 2 m. 3 po południu; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Krakowa o godzinie 5 m. 22 po południu; do Lwowa o godz. 8 m. 32 po południu; do Wiednia o godz. 5 m. 18 rano na drugi dzień; do Wrocławia o godz. 8 m. 32 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Drezna o godz. 3 m. 45 rano na drugi dzień.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godzinie 8-ej rano; z Kutna o godz. 10 m. 25 rano; z Włocławka o godz. 12 m. 40 po południu, a staje w Aleksandrowie o godz. 2 po południu; w Bydgoszczy o godz. 6 m. 14 po południu; w Gdańsku o godz. 11 m. 40 wieczór.

b. Na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej z Warszawy o godzinie 2 po południu; ze Skierniewic o godz. 3 m. 55 po południu; z Łowicza o godz. 4 m. 20 po południu; z Kutna o godz. 5 m. 25 po południu; z Włocławka o godz. 6 m. 45 po południu, staje w Aleksandrowie o godz. 7 m. 40 wieczorem; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Torunia o godz. 9 m. 3 wieczór; do Bydgoszczy o godz. 10 m. 24 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 30 rano na drugi dzień; do Brukseli o godz. 5 rano trzeciego dnia; do Paryża o godz. 10 m. 15 rano trzeciego dnia.

Pociągi osobowe przychodzą.

a. Z drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: do Warszawy o godzinie 9 m. 15 wieczór—wychodząc: z Sosnowca o godz. 12 m. 54 po południu; z Granicy o godz. 12 m. 50 po południu; z Częstochowy o godz. 3 m. 11 po południu; z Piotrkowa o godz. 5 m. 24 po południu; ze Skierniewic o godzinie 7 m. 35 wieczór.

b. Z drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej: do Warszawy o godz. 3 m. 20 po południu—wychodząc: z Aleksandrowa o godz. 9 m. 25 rano; z Włocławka o godz. 10 m. 20 rano; z Kutna o godz. 11 m. 45 rano; ze Skierniewic o godz. 1 m. 30 po południu.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godz. 4 po południu; z Piotrkowa o godz. 7 m. 45 po południu; staje w Częstochowie o godzinie 11 m. 5 wieczorem i tamże nocuje.

* W dniu 24 września (6 października) r. b. przyjechali do Warszawy, jenerał-majorowie: *Uszakow* z Olkusza, *Sumarocki* z Częstochowy, *Szczerbaków* z Brześcja Litewskiego.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 6 października 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Wincenty Giba w Wilnie, Józef Schaffenroth w Rydze, Blunck w Kiewie, Edward Wernik w Insar Penzańskiej gubernji, Wojciech Babski w Kasimowie Rażańskiej gubernji, Jan Marie w Petersburgu, Wasil Kałganow w Rażani, Józefat Wetrecki w Rużany Grodzieńskiej gubernji, Hajm Lewensohn w Petersburgu.

* W dniu 6 października 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 10, żeńskiej 10; *Starozakonnych*: męzkiej 1, żeńskiej 3; razem 24; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Gawiński Walery urzędn., z Jeriorańską Teresą; Parzycki Aleksander czel. kraw., z Sikorską Magdaleną służ.; Dobieszewski Zygmunt dokt. medyc., z Śmigielską Józefą liter.; zmarli *Chrześcjanie*: Freitag Adolf lat 58 mal.; Kuliński Piotr lat 38 czel. kraw.; Rochowicz Jan lat 37 wyrobn.; Bujanowicz Marjanna lat 55 służ.; Piekarski Łukasz lat 55 wyrobn.; Certa Jan lat 35 wyrobn.; Zund Krisal lat 25 żołn.; Koczalska Tekla mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Pawlak Michał mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Borkowski Antoni mies. 4 syn wyrobn.; Kasperska Aleksandra mies. 6 cór. wyrobn.; Binder Anna mies. 2 cór. wyrobn.; Bielecka Małgorzata lat 52 wdowa po cukiern.; dziecię płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Holstein Jankiel rok 1 i pół; Lichtenstein Szajndla lat 3; Petszaft bezim. dni 6; Jamajka bezim. dzień 1; Zajdelman Chil mies. 9; Sztark bezim. dzień 1.

Kalendarz.

W niedzielę, 8 października. — św. Wincentego Kadłubka.— Słońce wsch. o godz. 6 min. 13; zach. o godz. 5 min. 21.

W poniedziałek, 9 października. — Djonizego bisk. męcz. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 15; zach. o godz. 5 min. 19.

Widowiska.

W sobotę, 25 września (7 października).

TEATR WIELKI. — **Halka.**— 100-tne przedstawienie na dochód kompozytora. — (Zacznie się o godz. 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Po siedmiu latach.** — **Loża na operę.**—**Małe nieprzyjemności.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W Niedzielę, 26 września (8 października).

WIELKI TEATR. — **Dziesięć cór na wydaniu.** — **Gizella** (1-y akt).— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Szklanka wody.** — (Zacznie się o godz. 7-ej).

W SALACH REDUTOWYCH. — Koncert na dochód p. Prochazki, o godzinie 1-ej w południe.

W OGRODZIE DOLINY SZWAJCARSKIEJ przy świetnej iluminacji kwiatowej, wielka orkiestra grać będzie ulubione utwory.

W dniu 24 września (6 październ ika) było osób: — W teatrze Wielkim 600.—Rozmaitości 650.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 24 Września (6 Października) 1865 r.

z Petersburga.	za ruble srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31	31 ¼	⅛
„ Hamburg 3 „	27 15/16	27 13/16	—
„ Amsterdam 3 „	154 ½	155	—
„ Paryż 3 „	325	326 ½	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe 1-e E. 92¾	2-e Em.	91 ¾	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	122 ¼	122¾
Obligacje „ „	—	93	—
6% Metaliki	—	103	—
4% „ Kupon z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka	—	111	110½

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 25 Września (7 Października) 1865 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe wanże	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	85	92⅞	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—		—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs.	12	77½	12	72½
ditto Serja II.				
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe	—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	..
Rosyjska pożyczka z r. 18 4, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	111	—	110	25
Metaliki Lutowe	100	50	—	—
„ Sierpniowe	100	33	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	93	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żeg. Par po Rs. 100	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 150	73	25	72	67
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	78	25	77	75
Obligacje Drogi Żel. Warsza-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin	100 Tal.	2 m.	113	55	113	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	113	40	113	25
Hamburg	300 B. Mk.	2 m	173	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	72½	7	71
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	40	92	25
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m	106	50	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	50	99	16
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. — k. 7⅑
„ „ „ od Listów Zastaw. kop. 17½
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. k.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 24 Września (6 Października) 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		72¹/
6ta „ „		87¹/
Obligacje Skarbowe 4%		70
Listy Zastawne 4%		67
Bilety Banku Rosyjskiego		78¾
Weksle na Warszawę		78¼
„ Petersburg 3 tygodniowy		86½
„ 3 miesięczny		85⅜
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92
Koleje Rosyjskie		79¾
Nowa Pożyczka Premiowa		88¾
Żyto na targu		43½
„ dostawę późniejszą		43⅝
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 70
„ Hamburg		80 90
„ Paryż		43 30
Pożyczka Narodowa		70 10
5% Metaliki		66 50
Akcje Banku Kredytowego		171 20
z Paryża.		
Renta 3%		67 90
Akcje Kredytu Ruchomego		846
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		88¾
Targ zbożowy		

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 24 września (6 Paździer.)	o god. 6 z rana	o god. 2 po po
Barometr w milimetrach	755.4	752.9
Termometr Reaum	— 0.3	+ 10.1
Stan nieba	pogod.	pogod.

Największe ciepło + 10.4 R. Najmniejsze ciepło 0.3 R.

Z rana 25 września (7 paździer.) + 4.6 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 5955) *Gubernator Cywilny Gubernji Radomskiej*

W zastosowaniu się do art. 1 Ukazu Najwyższego z roku 1850 wzywam Gruszczyńskiego mieszkańca miasta Kozienic, Powiatu Radomskiego, który jako wychodziec Polski w Cesarstwie Austryjackiem w mieście Brünnie uzyskawszy pasport na imię Andrzeja Burzyńskiego, wyjechał bez pozwolenia tutejszego Rządu do Szwajcarji, aby w przeciągu 6 tygodni od daty ninieszego wezwania zgłosił się do najbliższego urzędu policyjnego i tam bytność swą zameldował, gdyż w przeciwnym razie w moc art. 340 i 341 kodeksu karnego skazany będzie na bezpowrotne z kraju wygnanie.

Radom d. 14 (26) Września 1865 r.
W nieobecności Gubernatora,
zastępującego jego miejsce,
Radca Gubernjalny Kamionowski
Naczelnik Kancelarji Swirski.

(*N. D. 5463*) *Sąd Kryminalny Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. oraz Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa, daty 16 (28) Października 1856 r. wzywa:

1. Alfonsa Strzeleckiego, pochodzącego z Powiatu Piotrkowskiego, zaś ostatnio dzierżawcę w dobrach Gotkowice, Powiecie Olkuskim, zbiegłego w r. 1859.
2. Andrzeja Wük, czeladnika kowalskiego, z gminy Ciechocinka, zbiegłego w r. 1858.
3. Süss Rachwała v. Walentego, pochodzącego z miasta Praszki, Powiatu Wieluńskiego, zbiegłego w r. 1839.

Wszystkich trzech, po wydaleniu się z kraju za granicę, bez pozwolenia rządu zostających, pierwszych dwóch z pobytu niewiadomych, ostatniego w mieście Landsberg, kraju Pruskim, jako chirurg przebywającego, aby dwaj pierwsi w ciągu roku jednego, a ostatni w przeciągu sześciu miesięcy od daty umieszczenia poraz trzeci w Dzienniku Warszawskim niniejszego wezwania, wrócili do kraju tutejszego i o powrocie swym sami osobiście, albo za pośrednictwem najbliższej władzy policyjnej, sąd wzywający uwiadomili, lub w ciągu tego czasu usprawiedliwili powody niepowrócenia dotąd, na pierwsze władz tutejszych przez gazety wezwania.

Ostrzega ich przytem Sąd Kryminalny, iż w razie nieposłuszeństwa temu wezwaniu, ściągną na siebie skutki artykułami 340 i 341 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych zagrożone, to jest skazani będą na pozbawienie wszelkich praw, oraz bez powrotne z granic Cesarstwa i Królestwa wygnanie.

A gdyby po takim zapaść i uprawomocnić się mogącym wyroku, wrócili do Królestwa, wówczas zesłani zostaną na osiedlenie w Syberji.

Warszawa d. 21 Sierp. (2 Wrześ) 1865 roku.
Prezes Woicicki.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 5984*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Ogłasza się, że z powodu nastałej śmierci:

1. Wiktorji Warsockiej i Eleonory 1o voto Michniewiczowej, 2o voto Klepackiej współwierzycielek sumy rs. 1,050 z procentami na dobrach Kretkompie C. D. w Powiecie Marjampolskim w dziale IV. pod Nr. 4 wykazu hypotecznego ubezpieczonej.
2. Józefa Muchy współwłaściciela dóbr ziemskich Makowszczyzna w Okręgu Kalwaryjskim położonych.
3. Marji z Dąbrowskich Berens wierzycielki sumy rs. 1,500 z procentem na dobrach ziemskich Karolin Okręgu Dąbrowskim pod Nr. 30 działu IV. wykazu hypotecznego ubezpieczonej, oraz sumy rs. 450 z procentami i kosztami na nieruchomości miasta Suwałki numerem hypotecznym 31 oznaczonej, pod Nr. 11 działu IV. wykazu hypotecznego sposobem zastrzeżenia miejsca zabezpieczonej, oraz na nieruchomości miasta Suwałki numerem hypotecznym 18 oznaczonej, pod Nr. 31 działu IV. wykazu hypotecznego, również sposobem zastrzeżenia miejsca zapisanej.
4. Juljusza v. Juljana Gerlach wierzyciela sumy zł. pol. 14,000 z procentami na dobrach ziemskich Wojdzboniszki Okręgu Kalwaryjskim w Zlewkach do Nru 14 lit. c działu IV. wykazu hypotecznego ubezpieczonej, oraz mającego w dziale III. wykazu hypotecznego tychże dóbr pod Nr. 9 i w Zlewkach do tego Nru objawione prawo do dzierżawy dóbr Wojdzboniszki.
5. Macieja Rowińskiego wierzyciela w trzech czwartych częściach sum.

a) Rs. 408 kop. 78 pochodzącej z większej sumy rs. 950 z procentami w Zlewkach do Nru 2.

b) Złp. 17,274 gr. 24 z procentami w Zlewkach do Nru 6.

c) Rs. 1,200 z pocentami w Zlewkach do Nru 13 działu IV. wykazu hypotecznego na dobrach ziemskich Łaniewicze A. Okręgu Dąbrowskim sposobem zastrzeżenia miejsca ubezpieczonych.

6. Judela Wolf współwierzyciela sumy rs. 9,565 pochodzącej, z większej sumy rs. 15,360 pod Nr. 32 i współwłaściciela prawa do ewikcji w sumie rs. 10.000 pod Nr. 33 działu IV. wykazu hypotecznego na dobrach Nowydwór Okręgu Dąbrowskim ubezpieczonych.
7. Tomasza Rusinowicza mającego pod Nr. 1 działu III. wykazu hypotecznego dóbr ziemskich Wójtowie w Okręgu Dąbrowskim położonych, zabezpieczone prawo posiadania jednej siedziby we wsi Wójtowie z półwłóczkiem gruntu we wszystkich polach, tudzież ogrodami, pastwiskami i lasami, toczy się postępowanie spadkowe, do uregulowania którego termin na dzień 1 (13) Kwietnia 1866 r. jest oznaczony, strony więc interesowane z prawami swemi w tym terminie do Kancelarji podpisanego Rejenta pod prekluzją zgłosić się zechcą.

Suwałki d. 13 (25) Września 1865 r.
Władysław Russocki.

(*N. D. 4048*). *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej wydziału II.*

Zawiadamia interesowanych, iż do uregulowania przed nim spadków otwartych:

1. Po Józefie Azulewiczu współwłaścicielu dóbr Borowszczyzna lit. A. i
2. Po Adeli z Giejsztorów Gostkowskiej wierzycielce rs. 1,200 lokowanych na dobrach Dydwiżach, jednych i drugich w Ogu Kalwaryjskim położonych, termin prekluzyjny na d. 31 Grudnia (12 Stycznia) 1865/6 r. wyznaczony został.

Suwałki dnia 14 (26) Czerwca 1865 r.
Kowalski.

(*N. D. 4049*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Z powodu śmierci, 1. Konstancji Makomaskiej wierzycielki sumy złp. 150,000 na dobrach Jarczów i Jeziorna w Ogu Tomaszowskim Gubernji Lubelskiej, oraz właścicielki dóbr Sielce w tymże Ogu i Gubernji położonych, 2. Brygidy Pawłowskiej wierzycielki jednej osmej części sumy złotych polskich 6,000 na nieruchomość w mieście Lublinie numerem hypotecznym 259 oznaczony, 3. Arona Rejner wierzyciela sumy złotych polskich 10,000 na dobrach Strzyżowice w Ogu i Gubernji Lubelskiej, ubezpieczonych, otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin na dzień 29 Grudnia (10 Stycznia) 1865/66 r. w Kancelarji podpisanego Rejenta wyznaczonym zostaje.

Lublin dnia 14 (26) Czerwca 1865 r.
Leon Ciświcki.

(N. D. *4050*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Pyzdrskiego.*

Po śmierci następujących osób:

1. W dniu 3 Marca r. b. Andrzeja Korbońskiego, współwłaściciela nieruchomości w mieście Okręgowem Pyzdrach i w obrębie granic gruntów tegoż miasta, w powiecie Konińskim Gubernji Warszawskiej położonych, a składających się:

a) Z placu budowlowego przy Rynku dawniej liczbą 48 a teraz 24 oznaczonego.

b) Placu budowlowego przy ulicy Kaliskiej dawniej pod Nr. 48 a teraz 37.

c) Placu przy ulicy Słupeckiej poprzednio pod Nr. 30, a teraz 172.

d) Placu przy ulicy Poznańskiej liczbą 208 oznaczonego.

e) Ogrodu z stodołą, przy trakcie Borzykowskim.

f) Placu pod Nr. 48 nad strumieniem Flisa.

g) Łąki w boru Pyzdrskim Postrzygaczka zwanej.

h) Łąki w boru Pyzdrskim w miejscu Kruszyny zwanem.

i) Roli 6 staj długości a 10 prętów szerokiej.

k) Łąki w boru Pyzdrskim w miejscu Trzcionki zwanem mórg 20, prętów kw. 176 stóp 19, miary polskiej.

l) Płusy roli i ogrodu przy ulicy Poznańskiej łąki w Trzcionkach z dwóch łąk składającej się.

ł) Placu budowlowego z ogrodem owocowym przy Rynku pod Nr. 5.

m) Czterdziestu czterech składów roli z których 32 w dwóch stajach położona ku Borzykowu od ogrodu SS-rów Koralewskich poczynające się, a resztujące zaś składów 12 jedno staje zawierające.

n) Placu budowlowego pod Nr. 4 przy Rynku położonego.

o) Dwóch domów murowanych z których pierwszy z frontu przy Rynku, a drugi wtyle tegoż przy ulicy Żydowskiej liczbą 22 oznaczonych.

2. W dniu 25 Lipca 1857 r. Konstantym Zielenkiewiczu, współwłaścicielu folwarku czyli budynków gospodarskich, stodoły, spichrza, owczarni, stajni, szopy, ogrodu owocowego w miejscu Glinianki, płusy roli przy Młynie, Szyba Płusy roli na górze Angielskiej trzech łąk w miejscu Siekowki, i łąki w miejscu Zapowiednia zwanem.

3. W dniu 6 Stycznia 1855 r. Antoniny z Michlickich Sulkowskiej współwłaścicielce.

a) Młyna Szyba zwanego z zabudowaniami grontami, rolami, łąkami, stawem, groblami, zaroślami i rybołówstwem, b) Browaru masiv murowanego dachówką krytego z ogrodem owocowym.

4. W dniu 13 Marca r. b. Augusta Jurkiewicza, współwłaściciela nieruchomości.

a) Domu z zabudowaniem i przyległym ogrodem przy ulicy Nowy Rynek pod Nr. 139.

b) Dwóch stodół ku Gliniankom.

c) Ogrodu po nad strumieniem Flisą.

d) Dwóch płus roli jednej pomiędzy młynem Szybą, a Wiatrakiem, drugiej ku Libobrom.

e) Łąki w boru Pyzdrskim w miejscu Kruszyny zwanem.

f) Domu frontowego w ryglówkę wystawionego, takiegoż domu tylnego, stodoły stajenki, ogrodu owocowego Nr. 187 oznaczonych, otworzył sie spadek do regulacji którego wyznacza się termin pod Nr. 1 na dzień 5 (17) Stycznia pod Nr. 2 na dzień 6 (18) Stycznia pod Nr. 3 na dzień 7 (19) Stycznia i pod N. 4 na dzień 8 (20) Stycznia 1866 r. Wzywa przeto interesowanych, aby w terminie stawili się przedemną i dowodami oryginalnemi prawa moje do tego spadku udowodnili, a to pod prekluzją.

Pyzdry dnia 12 (24) Czerwca 1865 r.
Krąkowski.

(N. D. *4023*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Włocławskiego.*

Do ukończenia postępowania spadkowego po Aleksandrze Safian właścicielu nieruchomości w mieście Włocławku, przy ulicy Zabój pod Nr. 400, wyznacza termin na dzień 3 (15) Stycznia 1866 r. pod prekluzją.

Brześć d. 8 (20) Czerwca 1865 r.
Jezierski. (10194)

(*N. D. 5983*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Lelowskiego.*

Z powodu nastąpionej w dniu 23 Grudnia 1847 r. śmierci Lai z Habermanów Hassenbergowej, właścicielu domu w m. Żarkach pod Nr. 285 położonego, toczy się postępowanie spadkowe, do uregulowania którego termin na dzień 8 (20) Kwietnia 1866 r. wyznaczam.

Żarki d. 15 (27) Września 1865 r.
Piotr Milewski.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(N. D. *5986*). *Trybunał Cywilny Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

W skutek żądania nowej regulacji części Osady zwanej Kępa Chotecka, w Okręgu Kazimirskim, Gubernji Lubelskiej położonej, do własności Stefana Bielawskiego należeć mającej; termin do tejże regulacji hypoteki na dz. 3 (15) Stycznia 1866 r. przeznacza i wzywa interesentów prawo do tej osady mieć mogących, aby się w dniu tym przed Pisarzem Ziemiańskim stawili i prawa swe udowodnili.

Lublin d. 15 (27) Września 1865 r.
(1) Sędzia Prezydujący, Michelis.

(*N. D. 5884*). *Sąd Pokoju Okręgu Tarnogrodzkiego.*

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki:

1. a) Domu drewnianego i placu na którym stoi; graniczącego z jednej strony z realnością Szai Szarfmana, a z drugiej Icka Brombergiera, przy ulicy Szewckiej, pod N. pol. 59 i

b) Sklepu czyli kamienicy murowanej, w rynku, pod Nr. 35, w mieście Biłgoraju położonych, do własności Josfa i Cypry małżonków Kamel v. Kamil należeć mających.

2. Domu drewnianego i placu na którym ten dom stoi, oraz podwórza, między realnościami z jednej strony Zelmana Lust, a z drugiej Dawida Nettelbauma, przy ulicy Szewckiej, pod Nr. pol. 102.

3. Trzech zagonów gruntu ornego, między realnościami z jednej strony Ignacego Pycia, a z drugiej Antoniego Siedleckiego, zaczynających się od drogi książą zwanej, a dotykających do gruntów wsi Zofijanki.

4. a) Domu, stodoły i chlewa drewnianych, oraz dwóch i pół placów, na których te budowle stoją, między realnościami z jednej strony Jana Zyśka, a z drugiej Dominika Pasztalańca, przy ulicy Swierdzowej, pod Nr. pol. 393,

b) Trzech zagonów pola ciągłego, graniczących z jednej strony z gruntem Jana Firosza, a z drugiej Walentego Kulpy, poczynających się od miasta, a dotykających do granic Krzemieńskich, i

c) Przymiarka gruntu do tegoż pola należącego, na Bębnach zwanego, między miedzami z jednej strony Marcina Okłota, a z druziej Bartłomieja Króla.

W mieście Janowie ordynackim, i w terytorjum tegoż miasta położonych.

Zawiadamia interesowanych, iż takowa nastąpi dnia 4 (16) Stycznia 1866 r. w Sądzie tutejszym.

Wzywa ich przeto, ażeby w terminie powyższym osobiście, lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie umocowanych zgłosili się, i żądania swe do protokułu regulacji podali.

Ostrzega przytem, że niezgłaszający się w powyż oznaczonym terminie, ulegną skutkom art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818.

Ogłoszenie decyzji, jaka w skutek protokółu regulacyjnego zapadnie, nastąpi dnia 7 (19) Stycznia 1866 r. do wysłuchania której interesenci zgłosić się winni.

Biłgoraj d. 14 (26) Września 1865 r.
Wołodkiewicz, Pisarz p. o. Podsędka.

DONIESIENIE PRYWATNE.

(N. D. 5961) Dnia 15 Września r. b. przypadkowym sposobem zagubionym został **dowód Banku Polskiego** na zastawione przezemnie 6 sztuk obligów rosyjskiej 5 % pożyczki praemiowej. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowy pod Nr. 740, ulicy Rymarskiej, gdyż żadnej korzyści z tego mieć niemoże, bo stosowne zastrzeżenie w czasie właściwym uczynione zostało.

Simon Schiffer. (15871)

(N. D. 5891) Ktoby miał do sprzedania w obrębie **do Komisji Włosciańskiej w Siedlcach** należącym, **8** do **10** włók gruntu, żadnemi służebnościami nie obciążonego, w którymby się już mieściły odpowiednie pastwiska i łąki, przysłać zechce warunki sprzedaży do Chandlu Szkła i Kryształów IGNACEGO HORDLICZKI, przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 477*a* w Warszawie lub też do fabryki Szkła i Kryształów Czechy pod Garwolinem. (15649)

(N. D. 6007) Podaje do powszechnej wiadomości, iż **bilet Lombardowy** wydany za Nr. 2105 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźnie w 6 tygodni od dnia 21 Paździer. 1865 r. to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie, której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji.

(15959)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)